

**Krystyna Lewaszkiewicz**

**Tadeusz Lewaszkiewicz**

ORCID: 0000-0003-0676-9841

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu

## **Świadomość językowa, troska o język polski i zainteresowania językoznawcze Elizy Orzeszkowej w świetle jej korespondencji**

### **Streszczenie**

Podstawę materiałową artykułu stanowi dziewięciotomowa edycja listów E. Orzeszkowej do przyjaciół, znajomych, wydawców itd. Autorzy prezentują i oceniają wypowiedzi pisarki o stylu jej własnych utworów literackich oraz o języku tłumaczeń jej dzieł, wypowiadają się o akrybii korektorskiej i jej znajomości języków obcych. Inne zagadnienia to: stosunek pisarki do języka rosyjskiego, do kultury rosyjskiej oraz do rusyfikacji Polaków, E. Orzeszkowa jako obrończyni polskości i propagatorka języka polskiego, wypowiedzi o pisarzach i ich języku, wypowiedzi o Słowniku Lindego, zainteresowania słownictwem botanicznym, wzmianki o polszczyźnie północnokresowej, refleksje o poprawności konkretnych faktów językowych, kontakty z wybitnymi filologami i językoznawcami.

**Słowa kluczowe:** E. Orzeszkowa, zainteresowania językoznawcze pisarzy, walka z rusyfikacją językową Polaków w zaborze rosyjskim

### **1. Uwagi wstępne**

Pisarze, publicyści i tłumacze odegrali ważną rolę jako kodyfikatorzy oraz inicjatorzy lub zwolennicy reform językowych w historii języków południowosłowiańskich, wschodnio-słowiańskich oraz spośród języków zachodniosłowiańskich – w dziejach języków łużyckich (górnolużyckiego i dolnołużyckiego) oraz czeskiego i słowackiego (Lewaszkiewicz 2017)<sup>1</sup>. W Polsce teoretycznymi zagadnieniami języka ojczystego interesowało się wielu pisarzy, ale żaden nie jest znany jako wybitny językoznawca czy filolog, choć kilku ma skromne zasługi w kodyfikacji języka polskiego.

Jako pierwszego wymienimy Stanisława Murzynowskiego (1528-1553), który do pierwszej części swego przekładu *Nowego Testamentu* (1551-1552)

---

<sup>1</sup> Podobne zasługi mają również pisarze, tłumacze i publicyści w historii wielu języków na wszystkich kontynentach.

włączył krótki traktat *Ortografia polska, to jest nauka czytania i pisania języka polskiego*. Poglądy tłumacza nawiązują do zasad pisowni stosowanych w drukarniach krakowskich. W 1594 r. Jan Januszowski (ok. 1550-1613) – pisarz, tłumacz i wydawca – ogłosił drukiem *Nowy charakter polski*. W publikacji tej przedstawił nie tylko swoje teoretyczne poglądy na polską ortografię, ale również poglądy Jana Kochanowskiego i Łukasza Górnickiego. Januszowski i Kochanowski nawiązywali w dużym stopniu do ortografii drukarni krakowskich i propozycji Murzynowskiego, natomiast pomysły Górnickiego były oryginalne, ale niepraktyczne. Wobec tego można stwierdzić, że Murzynowski, Kochanowski i Januszowski odegrali ważną rolę w dziejach kształtowania polskiej ortografii.

Na odnotowanie zasługuje niewątpliwie Piotr Statorius (Stojeński) jako współtłumacz *Biblii brzeskiej* (1563) i autor pierwszej gramatyki języka polskiego *Polonicae grammatices institutio* (1568). Dodać by tutaj jeszcze należało Juliana Tuwima, którego *Słownik pijacki* (1935)<sup>2</sup> w pewnym sensie wzbogacił polską leksykografię. I to są właściwie wszyscy pisarze, którzy mają zasługi w dziejach polskiego językoznawstwa, filologii i polityki językowej. Ale wypowiedzi wielu naszych pisarzy, tłumaczy i publicystów o języku polskim i innych językach, o potrzebie obrony mowy ojczystej, konkretne rozważania etymologiczne, gramatyczne, ortograficzne (choć często nieprofesjonalne) itd. także zasługują na zbadanie, tj. udokumentowanie, przeanalizowanie i ocenę.

Dotychczas powstało sporo publikacji o zainteresowaniach językoznawczych polskich twórców literatury. Warto wymienić przynajmniej następujące nazwiska<sup>3</sup>: Łukasz Górnicki (Rzepka, Walczak 1992), Julian U. Niemcewicz (Chrzanowski 1927), Adam Mickiewicz (Urbańczyk 1959, Walczak 1998, 1999), Cyprian K. Norwid (Lewaszkiewicz, Walczak, Zgółkowa 1984), Józef I. Kraszewski (Pihan 1990; Świerzewski 1954), Stefan Żeromski (Birkenmajer 1926), Julian Tuwim (Sawicka 1976), Melchior Wańkiewicz (Sokólska 2015, 2017).

Wypowiedzi szeroko rozumianych pisarzy (tj. również tłumaczy i publicystów) o języku to konsekwencja faktu, że posługują się nim bardziej świadomie niż większość użytkowników języka, zastanawiają się nad użyciem form gramatycznych i słownictwa, mają mniej lub bardziej rozwiniętą świadomość stylistyczną. O specyfice języka pisarza decydują m.in. takie czynniki, jak środowisko językowe – gwarowe/regionalne czy inteligentne (rodzinne, sąsiedzkie, szkolne, wiejskie lub miejskie) ogólne wykształcenie, kontakty z piśmiennictwem i wrażliwość

---

<sup>2</sup> J. Tuwim, *Polski słownik pijacki i Antologia bachiczna*, Warszawa 1935. Poeta opracował również *Słownik sowizdrzalski* (1952), który jednak pozostał w rękopisie.

<sup>3</sup> Nie podajemy wszystkich pozycji bibliograficznych poświęconych zainteresowaniom językoznawczym wymienionych pisarzy.

czytelnicza (szczególnie w zakresie poznawania literatury pięknej), znajomość języków obcych, kontakty kulturalne (szczególnie literackie).

Zespół tych czynników określa się jako: źródła języka (Trypućko 1958), życiorys językowy (Zwoliński 1960, 1964, 1970) lub biografia językowa (Głuszkowski 2018a, 2018b<sup>4</sup>). Badacze operujący tymi terminami zajmują się bardzo podobną problematyką, ale różnią się stosowaną metodologią. Nowocześniejszymi narzędziami badawczymi posługują się autorzy prac o biografiiach językowych.

W tym miejscu dodam, że znajomość języków obcych w życiorysie językowym Orzeszkowej jest ważna z dwóch powodów: wpływała na jakość świadomości językowej pisarki i z pewnością była jednym z czynników sprawczych jej zainteresowań językoznawczych.

Twórczość literacka Orzeszkowej była wielokrotnie przedmiotem badań. Ograniczamy się do wymienienia nazwisk wybranych autorów pozycji książkowych: Baczewski 1996, Borkowska 1998, Detko 1965, 1971, Jankowski 1964, Kłosiński 1990, Obsulewicz-Niewińska 2003. Jeśli chodzi o pozycje dotyczące języka pisarki, najważniejsze są artykuły Kwiryny Handke (1986, 1989, 1992, 1993) oraz Eżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej (2001, 2002, 2006a, 2006b, 2008, 2009, 2010, 2011, 2013a, 2013b, 2014a, 2014b, 2015, 2017), która oprócz tego wydała książkę (2013c) o językowej kreacji ojca w powieściach nadniemeńskich oraz książkę (2016) z przedrukowanymi artykułami. Istotne są również publikacje innych autorów: Bachórz 2002, Konczewska 2011, 2012, 2015, Koniusz 1990, Kurkowska 1951, Lisisowa 2011, Pawlukiewicz 2012, Rudnicka-Fira 2011, Seniów 2012, Walczak 2000. Nasz artykuł o szeroko rozumianych zainteresowaniach językoznawczych Orzeszkowej może być przydatny w opracowaniu jej życiorysu językowego<sup>5</sup>, którego dogłębna znajomość będzie niezbędna w realizacji monograficznego opracowania języka pisarki.

## 2. Źródła materiału, podział tematyczny artykułu i metody opracowania

Podstawę materiałową artykułu stanowi dziewięciotomowa edycja listów Orzeszkowej do przyjaciół, znajomych, wydawców itd. Korespondencję pisarki wydał i opatrzył komentarzami Edmund Jankowski (*Listy zebrane*, t. I-IX, Wrocław

<sup>4</sup> Artykuły M. Głuszkowskiego nawiązują do bogatej literatury naukowej dotyczącej problematyki biografii językowej.

<sup>5</sup> Świadomość językowa i zainteresowania językoznawcze pisarzy to ważny składnik ich życiorysów językowych (Lewaszkiwicz 2021).

1954-1981). To dzieło edytorskie obejmuje 5068 stron; sporą część każdego tomu zajmują komentarze wydrukowane mniejszą czcionką (łącznie 2168 stron), które świadczą o rozległej erudycji wydawcy.

W naszym artykule cytaty pochodzą z listów 37 korespondentów: Jerzy Aleksandrowicz (t. VII), Michał Bałucki (t. VI), Ignacy Baranowski (t. IV), Jan Baudouin de Courtenay (t. VIII), Henryk Biegeleisen (t. VIII), Tadeusz Bochwic (t. V), Piotr Chmielowski (t. VIII), Aureli Drogoszewski (t. IV), Henryk Elzenberg (t. VIII), Tadeusz Garbowski (t. III), Gustaw Gebethner i August R. Wolff (t. I), Emma Jeleńska-Dmochowska (t. VIII), Jan Karłowicz (t. III), Władysław Korotyński (t. VIII), Lucyna Kotarbińska (t. VII), Stanisław Krzemiński (t. VIII), Franciszek Salezy Lewental (t. I), Waclaw Makowski (t. I), Władysław Maleszewski (t. VIII), Leopold Méyet (t. II), Zygmunt Fortunat Miłkowski / T. T. Jeż (t. VI), Zofia Mokrzecka (t. VII), Henryk Nusbaum (t. III), Jadwiga Ostromecka (t. VII), ksiądz Jan Pawełski (t. VIII), Edward Pawłowicz (t. VII), Erazm Piltz (t. I), Stanisław Posner (t. I), Franciszek Rawita-Gawroński (t. III), Anna Róg (t. VIII), ksiądz Michał Rutkowski (t. VII), Józef Sikorski (t. I), Henryk Skirmuntt (t. VIII), Janina Szoberówna (t. V), Wawelbergowie: Ludwika Wawelbergowa i Hipolit Wawelberg (t. VII), Antonii Wodziński (t. VIII), Eugenia Żmijewska (t. IV), Ludwika Życka (t. VIII).

Przy lokalizacji cytatów podajemy najpierw cyfrę rzymską oznaczającą tom edycji listów Orzeszkowej, następnie po ukośniku numer listu, datę listu, nazwisko adresata i stronę/strony w przywołanym tomie, np. (VI/l. 10: 30.04.1890 – do Bałuckiego, s. 33). Czasem nazwisko adresata znajduje się przed lub po nawiasie z lokalizacją cytatu.

Na początku artykułu charakteryzujemy ogólne cechy świadomości językowej Orzeszkowej – jej oceny własnego języka i stylu, jak również poglądy dotyczące sztuki przekładu i języka tłumaczeń. Kilka zagadnień potraktowaliśmy jako odrębne części artykułu, chociaż łączą się z problematyką świadomości językowej. Chodzi o akrybię korektorską pisarki, znajomość języków obcych, stosunek do języka rosyjskiego, do kultury rosyjskiej oraz do rusyfikacji Polaków, jak również o zaangażowanie w obronę języka polskiego. Pozostałe kwestie mają charakter ściśle językoznawczy: wypowiedzi o pisarzach i ich języku oraz o Słowniku Lindego, zainteresowanie słownictwem botanicznym, wypowiedzi o polszczyźnie północno-kresowej oraz dotyczące poprawności konkretnych faktów językowych, kontakty z wybitnymi filologami i językoznawcami.

Z dziewięciu tomów listów wyekscerpowaliśmy wszystkie wypowiedzi autorki *Nad Niemnem* dotyczące języka polskiego i języków obcych. Metoda prezentacji poglądów pisarki czasem polega na tym, że cytujemy jej wypowiedź i opatrujemy

odpowiednim komentarzem. Częściej jednak najpierw podajemy informację o pewnym fakcie/faktach lub omówienie poglądu wraz z ewentualną oceną, jeśli jest to wskazane, a potem przytaczamy fragment z korespondencji. Gdy interesujące nas spostrzeżenia Orzeszkowej są mniej istotne, to ograniczamy się do ich omówienia bez przywoływania odpowiedniego cytatu, ale odsyłamy do numeru konkretnego listu i do adresata. Przywołujemy nierzadko takie fakty z biografii pisarki, które były istotne w kształtowaniu jej świadomości językowej i zainteresowań językoznawczych. W kilku wypadkach – przy zagadnieniach czysto językoznawczych – cytujemy naukowe prace językoznawcze. W artykule znajduje się wiele cytatów. Wprowadziliśmy je świadomie, ponieważ mają wartość dokumentacyjną.

### 3. Świadomość językowa E. Orzeszkowej

Rozważania w tej części artykułu rozpoczniemy od ustalenia rozumienia istoty świadomości językowej. *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego wyróżnia dwa znaczenia wyrazu **świadomość** (t. 8, s. 1324): „1. »zdolność zdawania sobie sprawy w kategoriach pojęciowych z tego, co jest przedmiotem postrzegania, doznawania (z tą zdolnością łączy się zdolność formułowania sądów orzekających)«; 2. *daw.* »wiedza o czym, znajomość czego«”. To ogólne znaczenie można skonkretyzować i odnieść do świadomości językowej. W artykule hasłowym zamieszczono cytat z pracy W. Doroszewskiego, którego treść wskazuje na związek świadomości z językiem: „Język ojczysty jest żywiołem, którym tak żyje i oddycha nasza świadomość, jak nasz organizm powietrzem. Dor. *Rozm. 1, 21*”<sup>6</sup>.

Przekonująco **świadomość językową** definiuje Kazimierz Polański: „**Świadomość językowa.** Zdolność formułowania sądów o wyrażeniach jęz. (np. o poprawności czy walorach stylistycznych) i o stosunkach zachodzących między nimi (takich, jak synonimia, sprzeczność). W różnym stopniu rozwinięta charakteryzuje każdego użytkownika jęz. Por. Intuicja językowa” (EJO 1993: 544). W opinii tego samego językoznawcy **intuicja językowa** to: „Znajomość jęz. charakteryzująca każdego spośród jego użytkowników i pozwalająca mu wydawać opinię o takich aspektach wypowiedzeń, jak ich poprawność (→ gramatyczność) czy niepoprawność (niegramatyczność), sensowność i nonsensowność, synonimiczność, parafrazowalność (zob. Parafrazy). [...]” (EJP 1993: 231). Jak widać, pojęcia świadomości językowej i intuicji językowej zazębiają się, a nawet (w pewnym uproszczeniu) mogą być traktowane jako synonimiczne.

<sup>6</sup> W. Doroszewski, *Rozmowy o języku*, t. 1-2, Warszawa 1948.

Jeszcze dokładniej **świadomość językową** charakteryzuje Walery Pisarek:

„**Świadomość językowa**, rozumiana jako ogół poglądów jednej osoby, grupy społecznej lub szerszej zbiorowości na język, a także ogół postaw wobec niego i emocji z nim związanych, obejmuje 1. wiedzę o języku (intuicyjną, szkolną, rzadziej naukową), 2. kompetencję językową, czyli zdolność do właściwej selekcji środków językowych, adekwatnych do celu wypowiedzi, jej charakteru, stylu, adresata, oraz 3. ocenę ich akceptowalności fonetycznej, gramatycznej, logicznej, kulturowej itd., czyli poczucie językowe. Ś. j. danej zbiorowości opisuje się na podstawie psycho- i socjolingwistycznych wywiadów, zachowań społecznych, sposobu mówienia i pisanie” (EJP 1999: 394).

Opierając się na powyższych dociekaniach teoretycznych, zaliczamy do przejawów świadomości językowej pisarki m.in.: uwagi o jej własnym literacko-językowym procesie twórczym, oceny językowo-stylistyczne własnych utworów literackich, wypowiedzi o respektowaniu przyjętych zasad sztuki translatorskiej, oceny języka tłumaczeń jej dzieł, inne drobne kwestie. Częściowo problematyki świadomości językowej Orzeszkowej dotyczą także następne części artykułu.

Autorka *Chama* jest przekonana, że w jej profesji konieczne jest ustawiczne kształcenie językowe, które polega m.in. na czytaniu czasopism doskonalących pisanie (I/l. 22 – do Lewentala, s. 125). Zdaje sobie sprawę, że proces twórczy (oznaczający również zmaganie się z językiem) doprowadza czasem do silnego stresu: „Mogę w ten sposób trawestować pytanie Hamleta: »Pisać albo nie pisać?«” (IV/l. 10: 16.05.1907 – do Żmijewskiej, s. 224). Do ostatniej chwili cyzeluje przekład pierwszego tomu *Historii literatury angielskiej* H. A. Taine’a: „Już od tygodnia siedzę jak kruk nad poprawianiem tego tłumaczenia” (II/l. 177: 26.06.1897 – do Méyeta, s. 127). Im pisarka była starsza, tym większą wagę przywiązywała do starannej korekty językowej. Niezwykła troska o doskonałość językową to rezultat ustawicznego wzbogacania świadomości teoretyczno-językowej.

Ciekawe są wypowiedzi Orzeszkowej o stylu własnych utworów. Pochodzą one z lat 1903-1908, a zatem z ostatniego dziesięciolecia jej życia. Dowodzą, że właśnie wtedy prozaiczka – po dziesięcioleciach twórczości językowej – była szczególnie wyczulona na problemy stylu. Wysłała Méyetowi (II/l. 259: 2.03.1903, s. 127) *Mirtalę* „bardzo poprawioną”, co miało świadczyć – jak wzmiankowała – „o ewolucjach, które przebywają umysły autorskie”. Miała na myśli doskonalenie sprawności językowo-stylistycznej. Z poniższego cytatu wynika, że wprowadziła do utworu liczne zmiany językowe.

„W wiele lat po napisaniu tych książek odczytując je po raz pierwszy z treści uczułam się zadowoloną i nawet z kompozycji – ale co do stylu – o nieba! Jakież srogie nadużycie dwóch części mowy: zaimków i przymiotników! W składni również musiałam częste zaprowadzać zmiany; więc też dwa te tomy są gęsto poszpilkowane poprawkami, które, jak mniemam, literacką ich wartość podniosą przynajmniej o 25%” (II/l. 259: 2.03.1903 – do Méyeta, s. 217).

Po roku podobnej obróbce językowej poddała dawne nowele, krytykując swój styl.

„Przed kilku dniami zasiadłam do przejrzenia swoich 4-ch noweli, których od czasu napisania nie przeczytałam ani razu. Myślałam, że tu i ówdzie trzeba będzie jakieś słówko odjąć, dodać lub przestawić... Wtem... jakże czas zmienia oblicza nie tylko nasze, ale i prac naszych! Faktura wydała mi się staroświecką, stylistyka oplakaną, nadużywanie niektórych części mowy niepojętym! Przekreślałam tedy, przestawiałam, poprawiałam, ile tylko się dało [...]” (I/l. 24: 2.03.1904 – do Posnera, s. 260).

Jeszcze ważniejsza w ocenie świadomości językowej pisarki jest jej refleksja o zmaganiu się ze stylistyczną stroną języka, co słusznie uważa za działalność artystyczną. Oto fragment listu do Bochwica (V/l. 44: 8(21). 12.1908):

„[...] teraz przepisuję dla ks. Pawelsk[iego] dwie skończone już *Myśli wieczorne*. Takie drobne rzeczy najwięcej może pracy kosztują, bo wymagają stylu ogromnie zwięzłego i formy do ostateczności wykończony, więc czasem jeden okres obraca się na wszystkie strony przez całą godzinę albo robota cała staje, bo nie ma jeszcze jakiegoś zupełnie odpowiedniego słowa. Są to arkana sztuki” (V/l. 44: 8(21).12.1908 – do Bochwica, s. 74).

O wrażliwości stylistycznej (także podczas lektur obcojęzycznych) świadczy uwaga o dwóch „przeciekawych książkach” (III/l. 24: ok. połowy listopada 1899 – do Garbowskiego, s. 203); zachwyca się mianowicie aforyzmami Nietzschego w *Also sprach Zarathustra* oraz „cudownym stylem” Hipolita Fierens-Gevaerta w *Tristesse contemporaine* (1899).

Z dwóch listów do Piltza z 1885 r. pochodzą uwagi Orzeszkowej o języku tłumaczeń jej utworów. W pierwszym liście (I/l. 9: luty 1885, s. 190) wzmiankuje, że każdemu pisarzowi zależy na odpowiedniej jakości językowej przekładów jego utworów na inny język, tj. na współpracy z bardzo dobrym tłumaczem. Wypowiedź jest niewątpliwie związana z przekonaniem, że wiele tłumaczeń reprezentuje niski

poziom. Do tej sprawy nawiązuje w następnym liście wysłanym w tym samym roku: „Trzeba znać oryginały, aby ocenić, jakie to są fuszerki i okropności. Według mnie zasługują tylko na miano skandalów literackich. Przede wszystkim nie są to przekłady, ale streszczenia dokonane najczęściej bez smaku i dobrej znajomości przedmiotu, językiem takim, że trzeba by to na polski przekładać” (I/l. 19: 22.10.1885 – do Piltza, s. 205). Te bardzo krytyczne słowa to m.in. efekt lektury książki Teodora Stantona *The Woman Question in Europe* w polskim przekładzie Kazimierza Sosnowskiego. Do angielskiej wersji pracy wszedł również szkic Orzeszkowej *O kobietach polskich*, który przetłumaczono na język angielski. Pisarka swoją reakcję na język translacji z angielskiego na polski ujęła w ten sposób: „Toteż z najgłębszym zdumieniem czytałam jej polski przekład, a gdy przyszedłam do swego własnego rozdziału *O kobietach polskich*, umierałam ze śmiechu<sup>7</sup> (I/l. 19: 22.10.1885 – do Piltza, s. 205). Autorka wspomnianego rozdziału była zdumiona, gdy skonfrontowała swój polski rękopiśmienny tekst z przekładem z angielskiego. Nie wiadomo jednak, czy słaba jakość przekładu była wynikiem braków anglojęzycznych tłumacza, czy może również nieudolnej translacji z polskiego na angielski.

W 1888 r. Lewental opublikował w Warszawie w formie broszury szkic Orzeszkowej *O kobiecie*. Z pewnością nie był to przedruk tekstu w tłumaczeniu Sosnowskiego.

W świetle korespondencji stosunek pisarki do tytułów jej utworów literackich jest ambiwalentny – z jednej strony tytuł jest dla niej ważny, z drugiej zaś jest sprawą drugorzędną. Zastanawia się i po głębszym namyśle dokonuje zmiany: „[...] tytuł powieści: *Nieśmiertelne dzieje* byłyby stanowczo zbyt hucznym i wiele obiecującym. Zmieniam go więc na *Czciiciel potęgi* [...]” (VIII/l. 9: 14.11.1888 – do Maleszewskiego, s. 92). Decyzje o zmianach tytułów utworów nie zawsze przychodziły łatwo. Tym bardziej może dziwić, że nie protestowała, kiedy tłumacze zmieniali tytuły, nawet jej o tym nie powiadamiając. Oto cytat z listu do ks. Pawelskiego: „Co do zmiany tytułu, jest to drobiazg formalny, nie mający dla mnie znaczenia żadnego, tym bardziej że do zmian takich przyzwyczaili mnie tłumacze pism moich na języki obce, którzy ich często dla względów rozmaitych dokonywują” (VIII/l. IV: 21.01.1908, s. 382).

Można się domyślić, że Orzeszkowa nie protestowała przeciw takim praktykom, ponieważ wiedziała, że tłumacze ze względów komercyjnych proponowali taki tytuł, który zachęcał potencjalnych czytelników do kupienia książki.

---

<sup>7</sup> Kilka miesięcy wcześniej Orzeszkowa zamieściła w „Przeglądzie Tygodniowym” (24.05.1885) w formie listu krytyczną recenzję polskiego przekładu książki wydanej przez Stantona.



#### 4. Akrybia korektorska Orzeszkowej

Wielu pisarzy nie dbało o staranną korektę swoich utworów, np. Mickiewicz często prosił przyjaciół o dopilnowanie korekty, co nie zawsze korzystnie wpływało na język jego drukowanych dzieł. Pod tym względem Orzeszkową cechowała wręcz chorobliwa akrybia.

Dziękuję w 1873 r. Sikorskiemu (I/l. 51: 7.01.1873), że w dwóch tomach jej powieści *Na dnie sumienia* znalazła tylko „dwa lub trzy błędy drukarskie”, co uznała za „na pozór rzecz małą”, ale dla autora niezmiernie przyjemną”. Narzeka, że „wydawcy nie przesyłają tekstów do poprawienia błędów drukarskich”:

Z korektą mam zawsze biedę wielką nie mogąc naturalnie osobiście nią się zająć. Dokazują też z pismami mymi niekiedy rzeczy niesłychane, drukując np. *materialne* zamiast *matrymonialne*, *duma* zamiast *dusza*, itd. Tak, że raz bohater mój, którego chciałam zaopatrzyć w wielką *duszę*, otrzymał od zecera wielką *dumę*” (II/l. 1: 1876 – do Méyeta, s. 7).

Informuje Karłowicza (III/l. 66: 5.05.1894, s. 101), że starannie poprawia kopie rękopisów (przygotowane na jej zlecenie przez inne osoby), które przesyła do tłumaczeń na język rosyjski i niemiecki. Pisarka zaangażowała się w zbiórkę pieniędzy na pogorzalców i w związku z tym jest niemile zaskoczona, że „Gubernialne Wiadomości” przekręcają nazwiska ofiarodawców i cyfry oznaczające wysokość datków (II/l. 22: 30.12.1885 – do Piltza, s. 208). W liście do Korotyńskiego (VIII/l. 4: 17.05.1887, s. 146) wspomina o kresowizmach i archaizmach językowych w *Nad Niemnem*. Prosi korespondenta, aby w druku nie popsuto jej tekstu: „Racz Pan nie pozwolić, aby korekta przerabiała mi z ł o t n y na złoty, d r z e w n i a n y na drewniany, o c i e c na ojciec, albo żeby mi zamieniała na co innego z a c i s z k i, z a s ę p y, t a k j a k p r a w i e itd., bo odbierze tym ludziom główną może z ich cech charakterystycznych. Wszystkich tych wyrazów, wyrażeń, zwrotów nie podkreślałam, bo nie są niepoprawne ani obce, tylko stare. W drugim i trzecim tomie będzie tego daleko więcej” (s. 147-148).

Oburza się, iż „Kurier Warszawski” ma „korekt[ę] hor[r]ibilis” [straszną, przerażającą – K. i T. L.], o czym ma świadczyć fakt opuszczenia w jej *Liściu uschłym* dwudziestu wierszy, jak również wiele błędów drukarskich w całym tekście (II/l. 222: 4.12.1898 – do Méyeta, s. 182). W tym samym liście (II/s. 182) prosi przyjaciela o wprowadzenie do *Momentu* („poemaciku prozą”) czterech dosyć obszernych zmian tekstowych, które dowodzą, że pisarka cyzelowała język swoich utworów nawet w czasie ich druku.

Najlepiej akrybię korektorską Orzeszkowej charakteryzuje wcześniejszy list do Méyeta, który ukazuje jej wysoki poziom świadomości językowej. Warto ten fakt zilustrować obszernym cytatem:

„Korektę odsyłam [...]. Spostrzegłam, że zrobiłeś korektę imienia K o s t a n t y na K o n s t a n t y. Otóż ilekroć autorka mówi od siebie, powinna istnieć forma druga, ale gdy imię to wymawiają osoby powieściowe, należy mu zachować pierwszą, czyli K o s t a n t y, tak jak brzmi w ustach ludu. W ogólności lękam się, abyście mi w korekcie nie zepsuli szlachetnego języka, którego nie znacie, ale który jest piękną i oryginalną polszczyzną. Pisałam o tym do Wawelberga i posłałam mu notatkę najciekawszych wyrażen i o których zachowanie stanowczo proszę. Są to rzeczy nie tylko do etnografii, ale poniekąd i do historii należące, a które z powieściopisarzy ja jedna, jak się zdaje, znam i przyszłości przekazuje” (II/l. 97: 20.11.1981 – do Méyeta, s. 48).

## 5. Znajomość języków obcych

Orzeszkowa uczyła się francuskiego jeszcze przed przybyciem na pensję sakramentek w Warszawie, gdzie w latach 1852-1857 znacznie pogłębiła jego znajomość, a później język francuski jeszcze bardziej wydoskonaliła dzięki licznym lekturom w tym języku oraz jej tłumaczeniom z tego języka na polszczyznę. Swoją znajomość francuskiego oceniała wysoko:

„Zupełnie nie pamiętam siebie nie umiejacą czytać po polsku i po francusku. Ta umiejtność musiała mi przyjść z niezmierną łatwością, bo zupełnie nie pamiętam ani kto, ani kiedy, ani jak mnie uczył. Pomiędzy 5. a 10. rokiem życia, to jest od pierwszych wspomnień wyraźnych do wejścia mego na pensję, przepadałam za czytaniem, w lat 6 czy 7 także za pisaniem i za robotami ręcznymi [...]. Pomiędzy 5. a 10. rokiem życia byłam zdolną całymi godzinami czytać [...]. Co czytałam? Rzeczy najrozmaitsze. Dom był pełen książek” (VIII/l.1: 22.07.1896 – do Wodzińskiego, s. 245).

O pasji czytania w czasach młodości nie tylko po polsku (ale również po francusku i niemiecku) wzmiankowała w jednym z listów:

„Wkrótce bowiem po przybyciu moim do Milkowszczyzny i zanurzeniu się w morzu ciszy, samotnych rozmyślań, ciężkich smutków i łagodnych, długich melancholii wydo była mi się na wierzech duszy i życia druga z głównych cech mego dzieciństwa: obok miłości ojczyzny, miłość i ciekawość książek.

Miałam ich wiele. Otworzyłam szafy, **zawierające kilkujęzykową bibliotekę** [podkr. K. i T. L.] mego ojca, napisałam o katalogi i książki do księgarni Gebethnera i Wolffa, z którą od owego czasu (r. 1864-1865) stosunki moje trwają nieustannie.

Czytałam... czytałam... czytałam... [...]. Czego ja wówczas nie czytałam! Starych pisarzy polskich z 16. i 17. wieku, klasyków i encyklopedystów francuskich, Thiersa, Guizota, Buckle'a, Plutarcha, Tacyta, Naruszewicza, Szujskiego, także poezje, powieści, podróże, korespondencje wielkich ludzi, po polsku, po francusku, po niemiecku. Że mi się to wszystko nie obróciło w chaos nierozwikłany – to cud, który przecież stał się. [...]" (VIII/l. 2: 27.08.1896 – do Wodzińskiego, s. 254).

W innym miejscu o swojej kompetencji językowej z francuskiego wyraża się następująco: „Mogę tłumaczyć z franc[uskiego] i z niemieck[iego], ale wolę z franc[uskiego], bo w tym języku posiadam zupełną i, śmiało mogę powiedzieć, niezwykłą biegłość” (II/l. 165: 27.01.1897 – do Méyeta, s. 111).

Deklarowaną znajomość języka francuskiego odzwierciedlają powyższe cytaty. Większą siłą dowodową (potwierdzającą biegłą znajomość tego języka) mają jednak oferty wydawców, proponujących przetłumaczenie z francuskiego na polski różnych dzieł. Orzeszkowa zaproponowała spółce Gebethner i Wolff wydanie *Historii literatury angielskiej* Hipolita A. Taine'a w jej tłumaczeniu z francuskiego, co jednak nie spotkało się z aprobatą. Pisarka w liście do wydawców wyraziła się lakonicznie: „Zmartwiła mię odmowa Szan[ownych] Panów wydania *Histor[ii] lit[eratury] ang[ielskiej]* Taine'a w przekładzie moim” (I/l. 38: 3.03.1891, s. 97). Jednak po sześciu latach dzieło to zgodził się wydać Lewental: „Najuprzejmiej dziękuję za powierzenie mi dla przekładu *Historii literatury angiel[skiej]* Taine'a. Usiłować będę jak najlepiej wywiązać się z zadania” (I/l. 45: 9.02.1897, s. 143); „Na prośbę moją o danie mi dla przetłumaczenia jakiegoś poważnego dzieła francuskiego pan Lewental bardzo uprzejmie zaproponował *Histor[ię] liter[atury] angielskiej* Taine'a. Podjęłam się tej pracy z tym większą chęcią, że dzieło to znam od dawna i gruntownie” (VIII/l. 11: 23.02.1897 – do Chmielowskiego, s. 84). Książka ukazała się w latach 1900-1902 w Warszawie w dwóch tomach, ale nie była to całość<sup>8</sup>. Autorka *Chama* przetłumaczyła również czwarty tom *Historii początków chrześcijaństwa* (t. IV *Antychryst*. Cztery pierwsze rozdziały, 1884-1885) Ernesta

<sup>8</sup> Na początku 1904 r. gotowy był tom trzeci („spoczywa u wydawcy”), a pisarka pracowała nad przekładem tomu czwartego. Tłumaczenie określała nie jako pracę, ale „przyjemną rozrywkę”. Dzieło Taine'a uważała za „pełne piękności stylowych” (IV/l. 30: 30.03.1904 – do Drogoszewskiego).

Renana. Przekład zamówił prawdopodobnie Méyet<sup>9</sup>, lecz cenzura nie zezwoliła na druk. Oprócz tego ukazały się w jej przekładzie dwa krótkie utwory mało znanych pisarzy; w rękopisach pozostały także cztery drobne tłumaczenia z francuskiego.

O swobodzie w posługiwaniu się językiem francuskim może też świadczyć cytat: „Wydawcom i tłumaczom odpisuję stale po polsku, osobom prywatnym po francusku” (II/l. 122: 14.02.1895 – do Méyeta, s. 62).

Znajomość francuskiego widoczna jest w listach pisarki w postaci kilkudziesięciu cytatów (wyrażeń, zwrotów, zdań i przysłów). Oto wybrane przykłady: „Ale zdaje mi się, że *par égard aux bienséances* należałoby zwrócić się z tym przede wszystkim do [...] / [ze względów przyzwoitości] – II/l. 168: 30.03.1897 – do Méyeta, s. 116; „Pogoda *sous le chien*” [pod psem] – II/l. 115: 14.08.1894 – do Méyeta, s. 56; „Przebacz Pan otwartość i, jak Francuzi mówią, zbyteczną może *crudité d’expressions*” / [surowość wyrażeń] – III/l. 1:25.07.1881 – do Rawity-Gawrońskiego, s. 127; „*Tout passe et la vie lasse*” / [Wszystko przechodzi, a życie nuży] – II/l. 267: 21.10.1903 – do Méyeta, s. 224; „List przeczytać, *c’est bientôt fait*, a potem znowu można – oddawać się rozpaczy” / [to jedna chwila] – III/l. 15: 10.09.1899 – do Garbowskiego, s. 183; „Nahorski *mourut soudainement*” / [Nahorski umarł nagle] – III/l. 86: 30.11.1896 – do Karłowicza, s. 120; „Wykształcona, szlachetna, entuzjastka, piękna i – *comme de raison* – bardzo niešťczęśliwa” / [Jak słuszność każe] – IV/l. 49: 28.09.1903 – do Drogoszewskiego, s. 201; „Przysłowie jest słusznym: *on n’est pas prophète dans son pays*” / [Nikt nie jest prorokiem w swoim kraju] – II/l. 142: 12.12.1895 – do Méyeta, s. 87; „Po wiele razy powtórzyć sobie muszę przysłowie »*Mieux vaut tard que jamais*«, aby zdobyć się na odwagę pisania do Pana [...]” / [Lepiej późno niż nigdy] – III/l. 10. 4.10.1906 – do Rawity-Gawrońskiego, s. 133.

Pisarka знаła język niemiecki niewątpliwie znacznie słabiej niż francuski. Zaczęła się go uczyć chyba nie od razu na pensji u sakramentek w Warszawie (1851-1857). Wzmiankowała, że koniugacja niemiecka sprawiała jej trudności: „[...] trochę miałam biedy z koniugacją niemiecką, ale to tylko dlatego, że niemieczyny w ogóle nie lubiłam” (VIII/l. 1: 12.07.1896 – do Wodzińskiego).

Znajomość niemieckiego zaczęła pogłębiać intensywnie zapewne od 1864 r., gdy osiedliła się w rodzinnej Milkowszczyźnie i czytała m.in. utwory w języku niemieckim (zob. cytowany wcześniej fragment listu). W 1868 r. z satysfakcją informuje Sikorskiego o postępach w nauce tego języka:

---

<sup>9</sup> Świadczyć może o tym list do Méyeta (II/l. 40: 15.11.1884), w którym informuje go, „[...] zaję[am] się bardzo tłumaczeniem *Antychrysta* [...]”.

„*À propos* łaciny, muszę się przed Panem pochwalić, że robię olbrzymie postępy w języku niemieckim. Po trzy i cztery godziny dziennie przesiaduję nad książką niemiecką z piórem w ręku i dykcjonarzem przed oczami, a łatwość, z jaką pojmuję ducha języka, jego składnię i zwroty, przekonywa mię, że mam więcej zdolności do lingwistyki, niżem się spodziewała (I/l. 22: 24.03.1868, s. 32).

W liście do Karłowicza (III/l. 7: lipiec 1880, s. 17) pisze: „[...] z obcych języków czytam tylko po francusku i niemiecku; angielskie zaś dzieła w przekładach francuskich lub niemieckich”. Jednak deklarowana znajomość niemieckiego to znajomość bierna, o czym świadczy list do Biegeleisena (VIII/l. 2: 19.07.1885, s. 119-120): „Piszę po francusku, bo jakkolwiek znam język niemiecki, ani mówić, ani pisać nim nie umiem z braku wprawy”.

W 1880 r. Orzeszkowa uważała, że może czytać tylko po francusku i niemiecku. Nie wspomniała o rosyjskim, który musiała znać jako język urzędowy zaboru rosyjskiego, z pewnością w 1880 r. rozumiała rosyjski lepiej niż język niemiecki. Problem języka rosyjskiego będzie przedmiotem naszych rozważań w następnej części artykułu. W tym miejscu zajmiemy się stosunkiem pisarki do języka ukraińskiego, nazywanego w jej listach zawsze małoruskim.

O zainteresowaniach ukraińską literaturą, kulturą oraz językiem ukraińskim Orzeszkowa wzmiankuje w listach pisanych w 1884 r. do Rawity-Gawrońskiego:

„Jeżeli pan Neyman odpisze mi, będę miała możność proszenia go o pewną przysługę, mianowicie o poinformowanie mię, jakim sposobem mogę wyuczyć się małorosyjskiego języka i następnie zapoznać się z tą literaturą. Myślę, że Polce umiejącej dobrze po rosyjsku nauka tego języka, obu tamtym pokrewnego, nie będzie rzeczą trudną, tym bardziej że nie jestem zupełnie pozbawioną zdolności lingwistycznych. Gdy raz to zdobędę sobie, będę czytała po małorosyjsku, a może coś o tym i pisała [...]”.

Co do ma[ło]rosjan, gdy zapoznam się z ich literaturą, może kiedykolwiek, gdy stąd uwolnioną zostanę, pojedę do Kijowa i z pomocą dobrych ludzi choć trochę poznam naocznie ów kraj i lud” (III/l. 4: 3.08.1884, s. 127).

„Stale postanowiłam sobie poznać literaturę małoruską i może potem, jeśli potrafię, pisać o niej” (III/l. 6: 1.09.1884, s. 130).

Po kilku latach z radością odnotowała przyjazd do Grodna ukraińskiego zespołu teatralnego (III/l. 50: 18.12.1887 – do Karłowicza, s. 85).

Autorka *Chama* zamierzała wydać antologię utworów literatury ukraińskiej: „[...] jeżeli trochę jeszcze pożyję, to najpewniej dokonać muszę antologii małoruskiej

wraz z obrazem ruchu umysłowego w tym nad miarę zajmującym i nad miarę przez nas nie znanym plemieniu” (VIII/l. 8: 29.10.1886 – do Elzenberga, s. 129). Zamierzenia tego wprawdzie nie zrealizowała<sup>10</sup>, ale ma mimo to spore zasługi jako tłumaczka literatury ukraińskiej. Ukazały się jej cztery przekłady (m.in. fragment *Niewolnika* Tarasa Szewczenki); w rękopisie pozostał *Zachar Berkut* Iwana Franki (przetłumaczony wspólnie z Marią Siemaszkówną). W sprawach językowych konsultowała się z Aleksandrem Koniskim (1836-1900), powieściopisarzem i publicystą ukraińskim, którego nazwała w liście z 23.12.1886 r. do Franki „swoim dykcjonarzem” (zob. komentarz redaktorski na s. 609 dotyczący listu do Elzenberga – VIII/l. 8:29.10.1886). W 1903 r. informuje, że ukraińskiego uczyła się razem z przyjaciółką Marynią (zapewne chodzi o M. Siemaszko)<sup>11</sup>: „Już tak przed laty nauczyłyśmy się razem po małoprusku i przeczytałyśmy ze 200 małopruskich książek, [...]” (IV/l. 12: 4.06.1903 – do Drogoszewskiego, s. 139). Nie jest pewne, czy liczba książek (raczej w większości książeczek) jest zgodna ze stanem faktycznym. Przy okazji dodaje, że cenzura nie zgodziła się na druk jej artykułów o literaturze ukraińskiej.

Jak się wydaje, nie można mówić o bardzo dobrej znajomości języka ukraińskiego. Warto w związku z tą sprawą zacytować komentarz redaktora VIII tomu listów (s. 609):

„»Przegląd Tygodniowy« (1886, nr 39) w *Echach warszawskich* – w anonimowej notatce pióra Franciszka Rawity Gawrońskiego – zwrócił uwagę Orzeszkowej na niewystarczającą znajomość języka ukraińskiego, której dowiodła w swych przekładach. Orzeszkowa przeprowadziła polemikę z tą notatką w przypisku do przekładu *Snu* Marka Wowczka, przyznała jednak, że nie śmie twierdzić, iż język ukraiński zna gruntownie i we wszystkich jego odmianach (w związku z listem do Elzenberga – VIII/l. 8: 29.10.1886).

Powyżej dokonaliśmy oceny kompetencji językowej Orzeszkowej w zakresie znajomości francuskiego, niemieckiego i ukraińskiego. Inne języki (oprócz rosyjskiego) znała znacznie słabiej.

Pisarka często słyszała gwary białoruskie z okolic Milkowszczyzny i Grodna. Znajomość białoruszczyzny ludowej wykorzystywała w swoich powieściach (m.in. w *Nad Niemnem* i w *Chamie*) jako środka charakterystyki postaci. Kilkakrotnie wspomina o spotkaniach z ludnością białoruską. W liście do Rawity-Gawrońskiego (III/l. 4: 3.08.1884, s. 127) pisze: „[...]”, zaznajamiam się z tutejszymi chłopami

<sup>10</sup> Zamierzała wydać 20 utworów ukraińskich (VIII/l. 14: 15.08.1888 – do Korotyńskiego).

<sup>11</sup> Informacja o wspólnej nauce z panną Siemaszko znajduje się w liście do Korotyńskiego (VIII/l. 14: 15.08.1888).

Rusinami i bardzo też interesującą, mało znaną szlachtą zagrodową”. Podczas podróży po Puszczy Białowieskiej stwierdza, że na jej obszarze oprócz Białorusinów mieszkają również Ukraińcy, Tatarzy, Niemcy i Polacy, tzw. budnicy pochodzący ze szlachty mazurskiej. Przygotowując zielniki, poznała nie tylko polskie, ale również białoruskie nazwy ludowe<sup>12</sup>. Tylko w jednym liście zacytowała „chłopskie białoruskie przysłowie”: *pany dziarućsia, na muzykach kudły trasućsia*/ [Panowie kłócą się, na chłopskich głowach włosy trzęsą się] (VI/l. 10: 30.04.1890 – do Bałuckiego, s. 33). Brak w korespondencji Orzeszkowej wzmianek o literaturze białoruskiej, która w drugiej połowie XIX w. dopiero kielkowała. Wiedziała, że nie istnieje jeszcze ukształtowany współczesny język białoruski i swojej znajomości (głównie biernej) okolicznego dialektu białoruskiego nie traktowała jako znajomości języka białoruskiego.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że znała osobiście Franciszka Bahuszevicza (1840-1900). Wizytę znanego poety białoruskiego w jej domu opisuje w ten sposób: „Przed trzema tygodniami był u mnie dobry znajomy Pana z Wilna, p. Bohuszevicz. Czytał mi swoje białoruskie poezje i dał mi nawet ich odpis z osobnym wierszykiem, także po białorusku, do mnie czy dla mnie” (III/l. 48: 2.11.1887 – do Karłowicza, s. 82).

Nie wiadomo, czy Orzeszkowa na pensji uczyła się łaciny. Nigdy jej dobrze nie poznała, chociaż w wieku dojrzałym poświęciła sporo czasu na naukę tego języka. W jej listach zdarzają się cytaty łacińskie, np. „Teraz *ad rem*”/ [do rzeczy] (III/l. 17: 26.09.1899 – do Garbowskiego, s. 190); „Lecz kiedy to nastąpi? *Qui scit?*”/ [Kto wie?] (II/l. 285: 30.03.1904 – do Méyeta, s. 240); „Kto by się spodziewał! *Sic transit gloria mundi!*” [Tak przemija chwała świata] (II/l. 309: 11.03.1905 – do Méyeta, s. 260).

Do znawców łaciny zwraca się z prośbą o pomoc w drobnych tłumaczeniach: [„Prośba o przetłumaczenie na język łaciński wyrażen »nie cali umarli« i »nie caliśmy umarli« ...”] zdaje mi się, że „nie cały umrę” – *non omnia* [sic] *moriar*” (III/l. 84: 3.05.1896 – do Karłowicza, s. 119); „Proszę mię poratować. Potrzebuję w pisaninie swojej <u>mieścić słowa łacińskie: „Zlituj się nad n a m i, Panie! Zdaje się, że w liczbie pojedynczej byłoby: *Miserere mei, Domine!* Jak powinno być w liczbie mnogiej?” (VII/l. 8: 30.09.1905 – do księdza Rutkowskiego, s. 361).

O docenianiu łaciny świadczy tytuł powieści *Bene nati* [Dobrze urodzeni], chociaż autorka brała pod uwagę również inne tytuły: „Waham się jeszcze co do tytułu. Może być: *Na zagrodzie* albo *Szlachcianka*, albo *Bene nati*. To ostatnie

<sup>12</sup> „Zasuszając kwiaty i zioła, najrozmaiciej przez naszych chłopów nazywane, [...]” (VII/l. 7: 29.03.1890 – do Pawłowicza).

byłoby najodpowiedniejsze, ale nie wiem, wątpię, czy dawać tytuł łaciński” (II/l. 92: 5.05.1891 – do Méyeta).

W liście do Chmielowskiego (VIII/l. 4: 13.11.1884, s. 77) dostrzegamy trafne rozważania o związkach znaczeniowych między wyrazami *frumentum* ‘zboże’ – *frumentatio* ‘rozdawanie zboża’ – *frumentarius* ‘nazwa urzędu dotyczącego wojskowych spichrzów zbożowych’.

W liście do Drogoszewskiego (IV/l. 12: 4.06.1903, s. 138-139) pisarka donosi o zamiarze podjęcia nauki języka litewskiego: „Gdybym nauczyła się po litewsku, czytałabym ich książki i mogłabym o nich powiedzieć coś ogółowi. Spróbuję. Uczyć się będziemy razem z tą przyjaciółką moją (na imię jej Marynia) i może uda się. Już tak przed laty nauczyłyśmy się razem po małopolsku [...]”. Językiem litewskim pisarka zainteresowała się w związku z działalnością feministek litewskich (które – podobnie jak Orzeszkowa – walczyły o prawa kobiet), gdy się okazało, że nie tylko nie rozumie tego języka, ale nawet nie zna nikogo ze znajomością litewskiego (VIII/l. 4: 16.03.1906 – do Jeleńskiej-Dmochowskiej, s. 317). W tym miejscu wspomnimy, że Orzeszkowa – rozpoczynając w Wilnie działalność księgarsko-wydawniczą – myślała nie tylko o polskim piśmiennictwie, ale również o litewskim: „[...] chcę, aby po długim, grobowym milczeniu Litwa wydała głos. Chcę, aby ten głos wydała ona w mowie tej, w jakiej przed wiekami przybyły do niej światła dobrodziejstwa cywilizacji” (II/l. 3: 1.10.1879 – do Méyeta, s. 9).

W 1880 r. Orzeszkowa zaczęła się uczyć języka czeskiego: „Teraz ja i panna Kościółkowska uczymy się po czesku i trochę już umiemy” (III/l. 7: lipiec 1880 – do Karłowicza, s. 17). Po latach pisarka była zaskoczona, że w Mariańskich Łazienkach nie mogła nawet posłuchać żywej czeszczyzny: „Miasto o kwadrans drogi pieszej wre gwarem, turkotem i blaskiem; bardzo świetne, hałaśliwe i bogate są te wody niby czeskie, ale najprawdziwiej niemieckie, bo jęz[yka] czeskiego ani trochę tu nie słyhać i w szerokim promieniu dokoła sama tylko ludność niemiecka” (IV/l. 15: 3(16).07.1903 – do Drogoszewskiego, s. 143).

Pozostała jeszcze sprawa znajomości języka angielskiego. W lipcu 1880 r. (III/l. 7: lipiec 1880, s. 17) pisarka informuje Karłowicza, że angielskie dzieła czyta „w przekładach francuskich lub niemieckich”. Ta wiadomość koresponduje z późniejszym o kilka lat listem do tego samego adresata: „[...] po angielsku ani słowa nie umiem” (III/l. 42: 18(30).08.1884, s. 66). Niespełna dwa lata wcześniej (III/l. 24: 30.05.1882, s. 32) zwraca się do wspomnianego filologa z pytaniem, jakie czasopismo angielskie poleciłby do zaprenumerowania „dla uczącej się po angielsku młodej lektorki mojej”. Być może również sama zamierzała się uczyć angielskiego. Prawie nieprawdopodobne jest, aby nigdy nawet nie próbowała



opanować podstaw angielskiego, zwłaszcza gramatyki. Naukę z pewnością ułatwiłaby jej bardzo dobra znajomość leksyki języka francuskiego, dobra słownictwa niemieckiego (umożliwiająca kojarzenie wspólnej leksyki niemieckiej i angielskiej) oraz obecność internacjonalizmów w językach słowiańskich i innych europejskich. W listach jest poświadczony użytek angielskiego tytułu książki Samuela Smilesa „*Self-help*” (u Orzeszkowej błędnie: *Selp-helf*, *helf* pod wpływem niemieckiego – III/1. 16: 30.01.1902 – do Nusbauma, s. 150).

## 6. Stosunek do języka rosyjskiego, do kultury rosyjskiej oraz do rusyfikowania Polaków

W 1869 r. po opuszczeniu Milkowszczyzny Orzeszkowa zamieszkała na stałe w Grodnie, ale zapewne przeprowadzka do tego prowincjonalnego miasta nie była spełnieniem jej marzeń, gdyż – jak pisze – „uśmiechało się mi życie w Warszawie, pełnej księgarni, redakcji, dzienników i moich koleżanek z pensji” (VIII/1. 2: 27.08.1896 – do Wodzińskiego, s. 253). W liście tym pisarka informuje również, że chciała się tutaj zatrudnić jako telegrafistka, ale posady nie otrzymała, chociaż znała cztery języki. Wydaje się, że miała na myśli francuski, niemiecki, rosyjski i chyba ukraiński lub białoruski (gwarę białoruską okolic Grodna). Z pewnością francuski Orzeszkowej reprezentował znacznie wyższy poziom niż kompetencja językowa w zakresie niemieckiej czy ukraińskiej. Język rosyjski znała niewątpliwie jako język urzędowy zaboru rosyjskiego<sup>13</sup> – rozumiała bardzo dobrze, mogła czytać w tym języku literaturę i publicystkę, ale nie wiadomo, jaki poziom sprawności językowej reprezentował jej język mówiony i pisany. Zaskakuje w związku z tym wzmianka w cytowanym wcześniej liście do Karłowicza z 1880 r., że „z obcych języków czyt[a] tylko po francusku i niemiecku”. W dalszych naszych wywodach dowiedzimy na podstawie materiałów epistolograficznych, iż pisarka traktowała z pogardą język rosyjski jako język zaborcy. Prawdopodobnie unikała lektury literatury rosyjskiej i publicystyki po rosyjsku – stąd informacja o czytaniu tylko po francusku i niemiecku może być prawdziwa. Brak w korespondencji wypowiedzi o zainteresowaniu wielką literaturą rosyjską XIX w. Ale czyżby do tego stopnia była antyrosyjska, że nie znała jej nawet z przekładów polskich i francuskich. Jeśli chodzi o mówienie i pisanie po rosyjsku, jest pewne, że była zdecydowaną przeciwniczką tego typu zachowań językowych.

<sup>13</sup> W zacytowanym wcześniej liście do Rawity-Gawrońskiego pisała, że jest Polką „umiejąc[ą] dobrze po rosyjsku”.

Stosunek do języka rosyjskiego jest konsekwencją jej postawy wobec caratu, wobec udziału Rosji w rozbiorach polskich oraz rusyfikacji narodu polskiego. Wiadomo, że brała udział w powstaniu styczniowym (m.in. ukrywała Romualda Tragutta) i do końca życia nie pogodziła się z utratą niepodległości. Kilka lat po jego upadku informuje Sikorskiego (I/l. 24: 7(19).08.1868, s. 39) o sytuacji języka polskiego na Grodzieńszczyźnie: „Najsurowiej powtórzono zakaz mówienia po polsku wszędzie”. Policja nakłada wysokie kary pieniężne. Z obawy przed represjami prawie wszyscy (w tym i pisarka) porozumiewają się w sklepach ze sprzedawcami „po chłopsku, tj. po rusińsku” [białorusku – K. i T. L.], co powoduje wydzwięk humorystyczny. Policja nie pozwala nawet na polskie powitanie „Jak się masz”. W 1903 r. (IV/l. 10: 2.05.1903 – do Drogoszewskiego, s. 126) wspomina lata 1865-1885, kiedy to dostrzegła „przerażonym okiem już, już zbliżający się, zdawało się, zanik narodowości polskiej”. Za najgorszy okres uznała dziesięciolecie pomiędzy rokiem 1870 a 1880. Znowu odwołamy się do obszernego cytatu z listu do Drogoszewskiego, gdyż krótkie omówienie nie odda dramatyzmu wypowiedzi. Powieściopisarka wskazuje wiele przykładów rusyfikacji:

„jednym z nich było uczęszczanie dzieci do szkół ultra i wściekle rosyjskich otoczonych dokoluteńko morzem rosyjszczyzny panującej, tryumfującej, hucznej, butnej, rozlewającej się po biurach i sądach, po sklepach kupieckich i czytelnich publicznych, po salach balowych i teatralnych, po wszystkim, co było działaniem czy weselem, czy swobodą, czy nauką, czy jakimkolwiek życiem. Cień, chłód, śmierć, strach, hańba – naprzeciw wrzącego tryumfu siły, zwycięstwa, życia. Niech dziecko wybiera! Czy ono nawet może wybierać? Gdzież tam! [...]. Więc uczy się z podręcznika szkolnego, że: „*P o l s z a, g ł a w n y j g o r o d A r s z a w a; n a r o d e c h i d n y j* [lud złośliwy – K. i T. L.], *p o k ł a n i a j e t s i a R i m s k o j P a p i e*”, i nic albo niewiele więcej nad to o swoim kraju i narodzie nie wie, zapomina prawie mówić po polsku [...] (IV/l. 10: 2.05.1903 – do Drogoszewskiego, s. 127).

W tym samym roku narzeka na nudę w Grodnie, gdzie kontakty z Polakami są nieliczne, ponieważ „[...] całe tzw. towarzystwo jest rosyjskie, teatr rosyjski, zebranie rosyjskie itd.” (VII/l. 6: 14.04.1889 – do Pawłowicza, s. 138). Z tego powodu pisarka rzadko uczestniczy w miejskim życiu kulturalnym. Martwi ją stan języka polskiego z licznymi wpływami interferencyjnymi rosyjskiego i gwar białoruskich: „Miasta nasze zapełniły się były dziwną mową i dziwnymi postaciami. Mowa była czymś na kształt żargonu splecionego ze słów polskich, rosyjskich i białoruskich, w sposoby najszczególniejsze przemieszanych i przekręcanych, [...]” (IV/l. 10: 12.05.1903 – do Drogoszewskiego, s. 128).

We wspomnianym powyżej liście szczególną wymowę ma relacja Orzeszkowej o wizycie w jej domu młodej Polki, która spędziła dwa lata w Petersburgu, a celem jej wizyty było wypożyczenie książek rosyjskich. Kiedy pisarka powiedziała, „że nie m[a] ich w domu wcale”<sup>14</sup>, ta się mocno zdziwiła: „Jak to! *soczinielnica* [pisarka – K. i T. L.] i nic nie czyta”. W odpowiedzi młoda osoba usłyszała, że czyta „wiele, w językach rozmaitych, ale przeważnie książki polskie, co i jej radziła[by] czynić, choćby dlatego, aby do reszty nie zapomniała mówić tym językiem [...]”. Odpowiedź była zdumiewająca: „A ona na to z grymasem wzgardy na ładnej twarzy: „Polska! pieśń *otpieta* [przebrzmiała, skończona – K. i T. L.]”.

Bardzo ważny, gdy chodzi o kwestię stosunku do języka rosyjskiego, jest list do Méyeta (II/I. 160: 11.10.1896, s. 105-107), dotyczący relacji z wizyty Wacława Sieroszewskiego (1859-1945) u Orzeszkowej, którą pisarz złożył w towarzystwie Piotra Górskiego, znajomego pisarki. Sieroszewski jako młody człowiek związał się z ruchem socjalistycznym i z tego powodu został zesłany na Syberię, z której pozwolono mu powrócić po pewnym czasie. Wydał po rosyjsku m.in. pracę etnograficzną *Jakuty* (1896). Opublikował wiele utworów literackich, popierał obóz polityczny Józefa Piłsudskiego, był aktywny w międzywojennym życiu literackim.

Podczas wspomnianej wizyty zapytał pisarkę, czy widzi „cokolwiek złego w tym, aby autor polski pisał oryginalnie po rosyjsku?” (II/s. 105-106). Reakcja Orzeszkowej była następująca: „Na to zapytanie otwieram szeroko oczy, tak mię ono zadziwia, a następnie utrzymuję, że naturalnie, taką rzecz uważam wprost za zdradę kraju” (s. 106). W tym momencie Sieroszewski najprawdopodobniej poczuł się urażony, ponieważ sam pisał po rosyjsku, o czym napomknął Górski. Pisarka była zażenowana, usprawiedliwiała się, ale jednak ostatecznie pozostała przy swoim stanowisku. Oto, co pisze na ten temat:

„[...] zawsze jestem gotową uwzględnić położenie jednostek, warunki i potrzeby, wśród których znaleźć się mogą, że pomimo faktu, o którym mowa, wierzę chętnie w lojalne względem ojczyzny uczucia p. Si[e]r[oszewskiego] – ale że z drugiej strony, ze swego stanowiska starej kobiety i autorki, czuję się w obowiązku utrzymywać, że pisanie po rosyjsku autora polskiego jest w z a s a d z i e rzeczą nieuczciwą i szkodliwą dla takich a takich przyczyn, że p. Si[e]r[oszewski] posiada talent tej miary, który i w literat[urze] polskiej skromny byt zapewnić może, że zatem pewną jestem, że już powróciwszy do kraju p. S[ieroszewski] będzie tylko i wyłącznie pisać w swoim ojczystym języku” (s. 106).

<sup>14</sup> Cytat ten dowodzi, że brak książek rosyjskich pisarka uważała za patriotyczną powinność.

Odpowiedź pisarza zapewne zaszokowała Orzeszkową: „W odpowiedzi na to p. S[ieroszewski] utrzymywać zaczął, że pisanie po rosyjsku jest, przeciwnie, z zasady rzeczą dobrą i pożyteczną, że moje zdanie to szowinizm, że trzeba się rządzić ideami szerszymi, więcej wszechświatowymi itd., itd.” (s. 106).

Po tej wizycie w Grodnie Sieroszewski miał w Warszawie oczernić pisarkę, co uznała za sprawę szczególnie przykrą. Zarzuca mu „lichą zemstę”: „1-o za to, że nie pochwaliłam jego wpisania się w poczet autorów rosyjskich, 2-o za to, że nie znalazł we mnie socjalistki, o co, jak się zdaje, głównie mu chodziło. Pojechał do Warszawy i oszkalował mię, przewracając kota zupełnie do góry nogami” (II/s. 106). Sieroszewski miał prawdopodobnie przekazać komuś nieprawdziwą informację o języku rozmów Orzeszkowej z zaproszonymi Rosjanami. Komentarz do tej sprawy jest jednoznaczny: „Gdyby p. S[ieroszewski] znalazł u mnie kilku lub więcej Rosjan – co było rzeczą możliwą – mógłby usłyszeć rozmowę nie polską, ale francuską. Innej usłyszeć nie mógł i bardzo dobrze o tym wiedział, jak wie całe Grodno” (II/s. 106).

Z przypisu (II/s. 357) Jankowskiego do powyżej zacytowanego listu wynika, że w Sieroszewski stanowczo zaprzeczył, iż niepozytywnie wypowiedział się o pisarce. Później stosunki między Orzeszkową i Sieroszewskim były poprawne. Przy okazji warto przywołać trafną ocenę Jankowskiego: „Z listu Orzeszkowej nie trudno zresztą zorientować się, na czym polegał incydent, który raz jeszcze ujawnił polityczną postawę pisarki. Charakterystyczny dla tej postawy był przede wszystkim nieprzejednany stosunek do Rosji carskiej, który zarazem wpłynął na opinię Orzeszkowej o socjalizmie” (II/s. 357).

Jest pewne, że Orzeszkowa nie była w pełni dwujęzyczna, tj. nie mogła być autorką sprawnie piszącą po rosyjsku. Pisarzy rzeczywiście dwujęzycznych jest na świecie bardzo mało. Niechętny stosunek pisarki do języka rosyjskiego wynikał z poglądów politycznych i uczuć patriotycznych. Pod koniec życia prawdopodobnie zmodyfikowała swoje stanowisko w sprawie języka rosyjskiego, o czym świadczy fragment listu do Żmijewskiej: „Pierwszy raz w życiu zaczytuję się teraz w gaz[etach] rosyjskich i jedną z nich nawet sobie wypisałam (*Naszą Żiźń*)” (IV/l. 2: 7.01.1905, s. 216).

Nie wiadomo, czy sławna prozaiczka kiedykolwiek korespondowała po rosyjsku. Informowała, że otrzymuje w języku rosyjskim listy dotyczące spraw syjonizmu od ludzi pochodzenia żydowskiego, ale odpowiada po polsku (I/l. 2: 24.09.1903 – do Posnera, s. 241). Wspomniała też korespondentowi, że o syjonizmie wypowiedziała się w piśmie do guberni kijowskiej: „jak zwykle, po polsku”. Wzmiankę tę można potraktować jako zapewnienie o bezwyjątkowym

w jej życiu przestrzeganiu zasady nieposługiwania się w korespondencji rosyjskim. Ponad osiem lat wcześniej powiadomiła Méyeta (II/l. 125: 12.03.1895, s. 67), że choć jest „wprost zarzucon[a] rosyjskimi wizytami i listami”, to do nikogo nie pisała po rosyjsku i z nikim nie rozmawiała w tym języku. W 1898 r. otrzymała od pisarzy rosyjskich zaproszenie na obchody jubileuszu Mickiewicza. Odpowiedziała po polsku, ale obawiała się, że list nie zostanie dobrze przetłumaczony. Prosi wobec tego Piltza (1/l. 50: 8.12.1898, s. 229), aby przekład „raczył przejrzeć”.

Wysyłała również wyłącznie polskie teksty do prasy w Rosji, które na miejscu tłumaczono na rosyjski. Warto tutaj wspomnieć o jej artykule dotyczącym spraw polskich, który przetłumaczył i wydał Konstanty Rozenblum (podpisujący się pseudonimem Ldow), przyjaciel Polaków i tłumacz z polskiego na rosyjski (V/l. 63: 9(22).01.1909 – do Bochwica, s. 97).

Skoro cieszyła ją popularność w Rosji, to musiała się interesować przekładami na język rosyjski. Istnieją na ten temat wzmianki w kilku listach pisarki. Annę Sacharową, która przełożyła na rosyjski m.in.: *Sylwka Cmentarnika*, *Martę*, *Mirtalę*, *Dziurdziów*, *Chama* z przedmową Lwa Tołstoja, *Bene nati* oraz liczne nowele, nazwała „wyborną tłumaczką” (II/l. 69: 15.10.1888 – do Méyeta, s. 39). Chwali również tłumaczkę A. J. Czyczagową: „Tylko co przeczytałam śliczne tłumaczenie mego *Excelsior* [... przez pannę Czyczagową” (II/l. 191: 12.11.1897 – do Méyeta, s. 149).

Choć Orzeszkowa była w sensie politycznym antyrosyjska, to odnosiła się z szacunkiem do tych Rosjan, którzy nie stali się antypolskimi szowinistami. Bardzo też zależało jej na rosyjskich czytelnikach i cieszyła się, że w Rosji jest bardzo znaną pisarką. Wspomniała J. Karłowiczowi z satysfakcją (III/l. 40: 6.05.1884, s. 61), że Rosjanie, którzy czytali jej utwory, dziwią się, że mieszka na prowincji. Zwierza się Kotarbińskiej: „Gdybyś wiedziała, jak jestem czytana i uwielbiana w Rosji, śmiałybyś się! Przynajmniej dziesięć razy więcej niż w Polsce” (VII/l. 9: 27.02.1896, s. 76). Dalej nadmienia, że jej *Babunia* w przekładzie „zrobiła tam furorę”, a powieściopisarz Boborykin uważa ją za „chlubę i ozdobę całej Słowiańszczyzny”. Tę opinię przeciwstawia polskim krytykom, którzy porównują jej twórczość „z najrozmaitszymi niewiastami, które tylko dotknęły się pióra”. Pod koniec życia pisała (również w związku z przekładami jej utworów na rosyjski): „[...] książka tłumaczona na język obcy ma zawsze więcej powagi u swoich. Otóż tak sobie myślę. Komu z autorów na całym świecie może nie podobać się to, że go na inny język przetłumaczą” (1/l. 46: 20.01.1905 – do Posnera, s. 275).

Orzeszkowa bardzo dbała o to, żeby rosyjscy czytelnicy jej utworów wiedzieli, że dokonano przekładu z języka polskiego, tj. że ona nie pisze po rosyjsku. Była

zaskokowana, iż prasa warszawska rozpisywała się, jakoby *Argonautów* napisała po rosyjsku i „za grube pieniądze”. Domagała się nawet, żeby redaktor pewnego czasopisma rosyjskiego zamieścił wzmiankę o przetłumaczeniu jej listu z polskiego na rosyjski (I/l. 45: 25.03.1898 – do Piltza, s. 225).

Pisarka do swoich listów wprowadzała rosyjskie wtręty językowe rzadziej niż cytaty francuskie i łacińskie, np. „Czasem zdaje mi się, że wszystko to snem jest i że zaraz obudzę się, aby na pierwszej lepszej ścianie zobaczyć napis: *vospr[ī]eszczajetsia* itd.” [zabrania się <mówić po polsku>] (IV/l. 7: 3.10.1905 – do Żmijewskiej, s. 221); „Ale tak to już jest, że gdy opadną mię pisarskie zajęcia różne, to do *wstriechnych popieriecznych* milion listów rozrzucam, a względem najmilszych i najbliższych właśnie milczę jak głąb” [pierwszych lepszych] (VIII/l. 31: 24.01.1909 – do Życkiej, s. 356). Jak widać, pisarka czasem jednak odwoływała się do języka rosyjskiego, aby wyrazić pewne myśli, które nie miałyby w polszczyźnie odpowiedniego zabarwienia.

## 7. Orzeszkowa jako obrończyni polskości i propagatorka języka polskiego

Była nieprzejednaną patriotką walczącą z rusyfikacją narodu polskiego, zabiegającą o zachowanie polszczyzny i podniesienie kultury Polaków w zaborze rosyjskim. Jej działalność przypada na okres po powstaniu styczniowym, kiedy władze carskie zaostrzyły represje antypolskie. Zaczęto się z nich wycofywać dopiero około roku 1905.

W biografii pisarki ważnym wydarzeniem było założenie w 1879 r. polskiego wydawnictwa i księgarni w Wilnie „w celu szerzenia polszczyzny wówczas tam ogromnie zaniedbanej i upadającej” (V/l. 35: 22.11.1908 – do Bochwica, s. 59). Warto pamiętać, że na ten cel przeznaczyła pieniądze, jakie odziedziczyła po śmierci matki. W 1882 r. zakończyła działalność edytorsko-księgarską z powodu ataków prasy konserwatywnej i przede wszystkim represji policyjnych. O kondycji języka polskiego w ówczesnym Wilnie wyraziła się bardzo krytycznie: „Otóż niepodobna w krótkości opisać, jak fatalną polszczyzną mówiło wówczas Wilno. Nie język to był, a śmieszna jego parodia” (IV/l. 10: 12.05.1903 – do Drogoszewskiego, s. 130). W tym samym liście pisze o swoim dwutygodniowym pobycie w Wilnie w 1901 r., podczas którego stwierdziła bardzo korzystne zmiany w kulturze języka: „[...] łatwo wyobrazić sobie wrażenie, którego doznawałam słysząc wszędzie mowę czystą, poprawną, pozbawioną naleciałości obcych i zepsutego akcentu, mowę nie ustępującą w niczym warszawskiej – mniej tylko zapędliwą i obfitą” (s. 130). Opinia Orzeszkowej – poświęcona ocenie zmian w kresowej polszczyźnie

wileńskiej po około dwudziestu latach – jest zapewne zbyt optymistyczna, ale świadczy o jej dociekliwości językowej.

Pisarka dbała w Grodnie o podtrzymywanie znajomości języka polskiego wśród Polaków, o doskonalenie jego sprawności funkcjonalnej oraz pogłębianie wiedzy o kulturze polskiej. Zdawała sobie sprawę, że posługiwanie się polszczyzną na wysokim poziomie jest zjawiskiem rzadkim. Nawet z kopiowaniem rękopisów jej utworów (które wysyłała do kilku wydawnictw lub czasopism) były problemy:

„Drugiej kopii *Mirtali* nie posiadam; sporządzić ją szybko w Grodnie najzupełniej nie podobna, bo oprócz pomocnicy mojej, która teraz zajęta jest i niezdrową, osoby poprawnie piszącej po polsku w Grodnie znaleźć, by bardzo trudno” (I/l. 31 : 7.10.1884 – do Lewentała, s. 134).

Z listu do Méyeta (II/l. 125: 12.03.1895, s. 67) dowiadujemy się, że swoją domową bibliotekę udostępniła do użytku publicznego: „Biblioteka moja jest czytelnią publiczną, z której czerpie około półtora sta osób książki polskie, [...]”. Oprócz tego prowadzi także bibliotekę wysyłkową, w wysyłaniu paczek z książkami i z odbiorem zwrotów pomagają jej współpracowniczki – dawniej Marynia, obecnie zaś Stasia.

Stara się o upowszechnianie słowa polskiego do tego stopnia, że nawet dopisała „końcowe rozdziały” powieści Zachariasza Ćwirko *Za szczęściem* (I/l. 37: 10.02.1891 – do Gebethnera i Wolffa, s. 95-96), aby Polacy mieli co czytać.

Wyjaśnia (II/l. 218: 18.10.1898 – do Méyeta, s. 177-178), że nie pisze do „Słowa” i „Kraju”, ponieważ: „[P]o wsiach te dwa pisma są przeważnie czytane”, tj. zapewne przez ziemian, częściowo szlachtę zaściankową, wiejskich nauczycieli itd. W imię troski o polskość i polszczyznę obiecuję jednak zmienić swoje stanowisko i „myśli polskiej służyć wszędzie”.

Z biografii pisarki wiadomo, że popierała akcję prowadzenia odczytów po polsku i sama udzielała się jako referentka, chociaż administracja zaborcza bardzo utrudniała jej patriotyczną działalność. W listach odnotowała dwa takie wydarzenia. W 1901 r. wygłosiła w Wilnie odczyt „w kilku obrazach” (zapewne w kilku częściach – w różnych dniach; IV/l. 29: 4.10.1910 – do Baranowskiego, s. 69-70<sup>15</sup>). Przy okazji dowiadujemy się, że „[o]dczyty polskie odbywają się tam potajemnie b[ardzo] często, w kołach złożonych z 200-300 osób”. Po kilku latach powieściopisarka entuzjastycznie wypowiada się o wykładzie dra Nusbauma: „Uroczystość wypadła świetnie; około stu osób słuchało rzeczy cudnie pięknej, najpiękniejszą w świecie polszczyzną mówioną” (II/l. 281: 22.02.1904 – do Méyeta, s. 237-238).

<sup>15</sup> Według redaktora tomu odczyt odbył się w 1901 r.

Po dwóch latach donosi Méyeta, że zabiega u miejscowej administracji o zgodę „na publiczne odczyty polskie – pozwolone przez cesarza. Ale cesarz swoją drogą, a biurokracja swoją” (II/l. 324: 15.03.1906 – do Méyeta, s. 274).

Orzeszkowa angażowała się w nauczanie polszczyzny oraz literatury i kultury polskiej. Zajęcia te przynajmniej w niektórych latach miały charakter półkonspiracyjny. W związku z tą działalnością warto przywołać jej wypowiedź z 1895 r. (II/l. 125: 12.03.1895 – do Méyeta, s. 67). Pisarka przeciwstawia swoją postawę (osoby kształcącej młodzież w polszczyźnie) ludziom piszącym depesze „subtelne”. Oto odpowiedni cytat: „[...] ,czy ci, którzy pisują depesze »subtelnie«, potrafiliby w mieście małym, jakim jest Grodno, gdzie każdy człowiek siedzi jak na patelni, widoczny dla wszystkich, równie »subtelne« jak piszą depesze dawać sporej garści młodzieży lekcje polskie po polsku [...]”. Prawdopodobnie chodzi o urzędy w zaborze rosyjskim i osoby prywatne wysyłające depesze gratulacyjne np. carowi i wysokim urzędnikom administracji zaborczej. Tego typu działalność uważa za nieistotną w porównaniu z edukacją młodego pokolenia Polaków.

Między 1869 a 1896 listy zawierają sześć wzmianek o prowadzonych zajęciach dydaktycznych. Oto cytaty z korespondencji:

„Mam siedmiu uczniów i cztery uczennice – uczę ich czytać po polsku, rachunków i najprzystępniejszych ustępów *Pisma Świętego*” (I/l.30: styczeń-luty 1869 – do Sikorskiego, s. 47).

„Spełniam od początku jesieni pewną czynność edukacyjną względem kilkunastu pań grodzieńskich, o której naturze pisać nie mogę – kiedyś ustnie opowiem – [...]” (II/l.118: 24.11.1894 – do Méyeta, s. 58).

„A na lekcjach, gdy zejdzie się 17 pań i zawsze kilka osób innych w charakterze wolnych słuchaczy, w sporym pokoju siedzimy formalnie jedne na drugich” (II/l.140: 26.11.1895 – do Méyeta, s. 84).

„Było sześć lekcji o jednym Kochanowskim. Wczoraj, na ostatniej, stał przed nami jego portret. Przy końcu tych dwóch godzin niektóre dziewczęta się popłakały. Będą z nich na całe życie Polki” (II/l. 147: 29.01.1896 – do Méyeta, s. 91).

„daję 19-stu pannom dwa kursy lekcji cywilizacji powsz[echnej] i literatury polskiej; [...]. Ale lubię takie życie. [...]. Szczególniej liter[atura] polska idzie świetnie” (VII/l. 9: 27.02.1896 – do Kotarbińskiej, s. 75).

Wcześniej zapytuje adresatkę powyższego listu: „Czy otworzyłaś już swoją szkołę? Oby poszła Ci najpomyślniej!” (VII/l. 8: 22.10.1895 – do Kotarbińskiej, s. 74).



Na wzmiankę zasługuje również list do Méyeta, w którym tak charakteryzuje uczestników jej kursów: „[B]ędą to wszystkie rodziny polskie, dla Polski” (II/l. 155: 24.08.1896, s. 100).

Od 1904 r. pojawiają się w korespondencji doniesienia o poprawie sytuacji w funkcjonowaniu polszczyzny i kultury polskiej w Grodnie i w ogóle na Kresach Południowo-Wschodnich. Pisarka przeciwstawia dawniejszą sytuację w Grodnie obecnej: „Żyliśmy jak w zamurowanym grobie; teraz zdaje się, że wszystko polskie odkwita tu i rozkwita” (II/l. 273: 19.01.1904 – do Méyeta, s. 231). Po niespełna dwóch latach o zmianach w polityce caratu wypowiada się z jeszcze większym entuzjazmem:

„Śmiało powiedzieć można, że tu, na Litwie, my Polacy doświadczamy uczucia zmartwychwstania. Dziennik polski, teatry polskie, wolność mówienia po polsku wszędzie i zawsze, na ulicach szyldy polskie, wysyłanie delegatów na zjazdy rosyjskie, przygotowania do wyboru posłów itd., itd. – wszystko to robi wrażenie snu, nam po tylu latach strasznej rzeczywistości, wprost bajecznego. Filharmonia warsz[awska] dawała tu koncert złożony z kompozytorów polskich i z deklamacją polską. Co się działo! co się działo! pióro nie opisze. Całe społeczeństwo od szewców do księżąt zjednoczyło się, aby chwilę tę powitać kwiatami i łzami” (II/l. 318:7.10.1905 – do Méyeta, s. 267).

Wykorzystując pomyślną dla polskości sytuację, pisarka napisała „sążnisty artykuł o sprawie polskiej do jednej z wielkich gazet petersburskich” (II/l. 314: 27.05.1905 – do Méyeta, s. 263), w którym wypowiedziała się głównie o konieczności „przywrócenia praw językowych dla Polaków” (Komentarze, II/s. 414), zwłaszcza o polepszeniu warunków nauczania języka polskiego w szkołach. Angażowała się w redagowanie petycji szkolnych do władz oświatowych, uczestniczyła w wiecu w Grodnie, który odbył się w osobliwym miejscu:

„Wyobraź sobie, Drogi Przyjacielu, wiec w Grodnie! Byłam na nim, bo odbył się w mojej chacie. Był liczny, gwarny, ożywiony. Ułożono projekt petycji naprawdę piękny, humanitarny, upominający się o poprawę szkoły nie tylko dla nas, ale dla wszystkich tę ziemię zamieszkujących plemion, więc Żydów i Litwinów, żądający prawa zakładania prywatnych szkół narodowych dla wszystkich narodowości tutejszych z naszą włącznie. To wcale ładnie, prawda?” (II/l. 310: 19.03.1905 – do Méyeta, s. 261).

W liście do Żmijewskiej (IV/l. 5: 19.05.1905, s. 219) wyraża zadowolenie z powodu pojawienia się możliwości nauczania języka ojczystego w szkołach.

Odnotowuje również, że po raz pierwszy od połowy poprzedniego stulecia publiczność w teatrze grodzieńskim usłyszała mowę polską (IV/l. 7: 3.10.1905 – do Żmijewskiej, s. 221; II/l. 324: 15.03.1906 – do Méyeta, s. 274).

## 8. Wypowiedzi o pisarzach i ich języku

Pisarka w listach wzmiankuje o twórczości wielu pisarzy, m.in. Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Józefa I. Kraszewskiego, Władysława S. Reymonta, Stanisława Wyspiańskiego, Marii Konopnickiej, Adama Asnyka, Kazimierza Przerwy Tetmajera, Lucjana Rydla, Stefana Żeromskiego. W znacznej większości są to opinie bardzo pozytywne<sup>16</sup>. Można założyć, że oprócz wartości artystycznych docenia również mistrzostwo ich języka. Oto pełna egzaltacji wypowiedź o wybitnych poetach polskich:

„Czuję, że gdyby mi danym było na tamtej stronie rzeki życia spotkać tych wielkich rodaków swoich, to Mickiewiczowi złożyłabym pokłon aż do ziemi głęboki, Słowackiemu z uszanowaniem, ale po koleżeńsku dłoń bym uściśnęła, a przed Kochanowskim i Krasińskim upadłabym na klęczki, z płaczem miłości wołając; mistrze moi!” (V/l. 109: 24.03.1909 – do Bochwica, s. 167).

Asnyka nazywa „cudnym poetą” (V/l. 70: 21.01.1909 – do Bochwica, s. 109). Oprócz tego typu ocen są również wzmianki dotyczące języka artystycznego. Nie mają one wprawdzie wartości naukowej, ale dobrze świadczą o wrażliwości językowej pisarki i pewnych przemyśleniach językoznawczych. O utworach poetyckich Kochanowskiego pisze, że „[s]ą nieco trudne z powodu archaizmu językowego, ale gdy się tę trudności przełamie – skarby i głębie” (V/l. 7: 22.02.1909 – do Szoberówny, s. 296). Warto odnotować uwagę o dziele Słowackiego: „*Anhellego* czytać Pan zaczął. To jeden z najmniej jasnych utworów wielkiego poety. Język, obrazowość, myśli pojedyncze w nim cudne, ale o znaczeniu dotąd jeszcze panują pomiędzy wykładaczami spory [...]” (V/l. 66: 15 (28). 01.1909 – do Bochwica, s. 105). W ocenie Kraszewskiego podkreśla jego zasługi nie tylko w literaturze, ale również w rozwoju polszczyzny (VI/l. 15: 25.02.1880 – do Miłkowskiego/Jeża, s. 85). Utwory poetyckie Konopnickiej chwali m.in. za „brylantowy język” (VI/l. 10: 6.10.1879 – do Miłkowskiego/Jeża, s. 70).

---

<sup>16</sup> Wypowiedzi i oceny polskich pisarzy pióra Orzeszkowej zasługują na osobny artykuł.

Najwięcej miejsca poświęca pisarstwu i językowi Żeromskiego, zwłaszcza *Dziejom grzechu*. Wypowiedzi pochodzą z lat 1896-1908. Podziwia *Rozdziobią nas kruki, wrony* nie tylko za talent, ale również za „miejscami prawdziwe mistrzostwo pióra”, tj. zapewne także mistrzostwo językowe (III/l. 82: 11.04.1896 – do Karłowicza, s. 117). Mniej pochlebnie wyraża się o *Ludziach bezdomnych*: „Bezdomni, tak dziś sławni, Żeromskiego mniej mi się podobali. Talent jest to także duży, ale dziwactw różnych, językowych i innych, pełno” (IV/l. 25: 22.02.1900 – do Baranowskiego, s. 68). Pisarka zapytuje Reymonta o opinię dotyczącą *Dziejów grzechu* (VI/l.1: 7.03.1908, s. 243): „[...] jakiego jest w tym zdanie Pana. Moje brzmi tak: aj-aj-aj-aj! oj-aj-aj-aj! Szkoda! szkoda! szkoda! ratujcie! Talent wielki od rozkładu, społeczeństwo czytające od zatrucia ratujcie!”. Brak tutaj wprawdzie bezpośredniej oceny języka Żeromskiego, ale pisarka ma zapewne na myśli także „dziwactwo” językowe, o którym wzmiankowała w odniesieniu do *Ludzi bezdomnych*. Reymont w odpowiedzi przedstawił druzgocącą opinię o *Dziejach grzechu* (komentarz Jan-kowskiego oraz list Reymonta do Orzeszkowej: VI, s. 493-494). W drugim liście do Reymonta (VI/l.2: 15.05.1908, s. 245) pisarka jest jeszcze bardziej krytyczna niż w pierwszym; m.in. dostrzega „duż[ą] doz[ę] choroby wprost fizycznej – może erotomanii”. Ocena końcowa: „Zwyczajna, sensacyjna, rozczochrana powieść, tylko, że napisał ją ktoś mający talent wielki, [...]”.

Wypowiada się również o języku tekstów naukowych. Podziwia styl *Doli i niedoli Sobieskiego* (1898) Tadeusza Korzona: „Co to za złote pióro! Obok uczonego talent pisarski ogromny” (IV/l. 12: 15.02.1899 – do Baranowskiego, s. 53). Krytykuje natomiast styl Aleksandra Brücknera w *Historii literatury polskiej*, chociaż jest zadowolona z opinii uczonego o jej twórczości: „Dziwnym stylem pisana, ale zdania są wytrawne i cenne. O mnie tam dość dużo i ładnie” (IV/l. 10: 12.05.1903 – do Drogoszewskiego, s. 132). *Duchy*<sup>17</sup> Aleksandra Świętochowskiego ocenia bardzo krytycznie za treść i styl: „Moja Najdroższa, proszę o najgłębszy sekret, ale to... bardzo nudne. Co więcej – to puste. Frazesów moc ogromna, myśli nowych i głębszych w tej masie metafor i różnych figur stylowych – trudno odszukać. [...]. Coś ckiego dobywa się z tych wyprężonych do niemożności brzmień górnolotnych” (VII/l.12: 31.03.1897 – do Kotarbińskiej, s. 81).

O zwracaniu uwagi na kwestie językowe świadczy również ocena utworu *Spuścizna* pisarki Róg: „Rzecz nie jest bez zalet i czuć w niej wiele przelanych łez. Jest trochę niejasności psychologicznej: [...]. W języku sporo rusycyzmów” (VIII/l. 1: 23.04.1903 – do Róg, s. 361).

<sup>17</sup> Pierwsze trzy części ukazały się w 1895 r. w „Prawdzie”, całość w 1909 r.

## 9. Wypowiedzi o Słowniku Lindego

Pisarka z pewnością już w czasach młodości słyszała o Słowniku Lindego, ale nie wiadomo, czy z niego korzystała. W 1883 r. zapytała listownie Makowskiego (I/l. 22: 9.11.1883, s. 167): „Przez kogo był wydawanym dykcjonarz Lindego?”. Prawdopodobnie chodziło jej o wydawcę drugiej edycji słownika<sup>18</sup>. Odpowiedniej informacji udzieliła Alojzemu Horze, tłumaczowi jej utworów na język czeski, który zapewne chciał nabyć słownik niezbędny w jego pracy zawodowej. Po kilku latach być może posiadała własny egzemplarz tego dzieła leksykograficznego lub korzystała z niego w którejś z bibliotek grodzieńskich. Skonfrontowała m.in. słownictwo mowy bohaterów *Nad Niemnem* z tym słownikiem:

„Aby przekonać się o poprawności mowy przez ogół ich używanej, zapytywałam o mnóstwo wyrazów dykcjonarza Lindego i na 100 jednego zaledwie tam nie znajdowałam, tylko że mnóstwo z nich (np. z ł o t n y, w s z e l a k o, zam[iast] różne, z a s ę p, z a c i s z k i, g n i e w l i w y, o b ł a s k a w i o n y, r o c h m a n y, d r z e w i a n y itp.) od dawna wyszły z użycia. Mówią np. n i s k ą d, n i w c z e m, o s t a ć, n i k ę d y itd., co wszystko jest w Lindem, czyli w starych autorach polskich. Gęsto też używają wyrazów z łaciny: np. p r o m o c j a, a p r e n s j a, w a l o r, k o n d e m n a c j a, a m b i c j a n t itd., co jest spuścizną po przedstuletnich przodkach. Arystokrata u nich a r y s t o k r a t i taka końcówka tego wyrazu znajduje się w Lindem. Wszystko to razem przy bliższym wsłuchiowaniu się robi wrażenie mowy poważnej, czystej i zupełnie rodzimym duchem przyjętej, tym więcej, że i składni, szykowi wyrazów i zwrotom okresów nadają jakiś ton staroświeczczyzny. Ale z pozoru wydać się to może nienaturalnym i manierowanym” (VIII/l. 4: 12.12.1886 – do Korotyńskiego, s. 147).

Trzeci raz wymienia Słownik Lindego, gdy pyta Karłowicza, czy poprawny jest zwrot *kryć dach* w znaczeniu ‘robić dach’ (III/l. 61: 13.11.1893, s. 96). W związku z tym pytaniem dodaje, że nie znalazła zadowalającej informacji u Lindego. Odpowiedź wybitnego leksykografa brzmiała następująco: „»Kryć dach« jest szczeropolskie; obok tego mówią: »poszywać strzechę«, »pokrywać dach« itp.” (III, s. 426 – komentarze). Pod koniec następnego miesiąca skorygował swoje stanowisko: „Po starannym poszukiwaniu mogę zapewnić, że najlepiej jest pisać, że ktoś »pokrywał dach«; mówią mi, że »krył« trąci prowincjonalizmem” (III, s. 426 – komentarze).

---

<sup>18</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Warszawa 1807-1814; wyd. II, Lwów 1854-1860. W drugim wydaniu jest kilka tysięcy poprawek i uzupełnień w stosunku do pierwszej edycji (Lewaszkiewicz 1973, 1975).

Po raz ostatni pisarka powołuje się na Lindego w liście do Skirmuntta (VIII/l. 5: 12 (12.06.1905, s. 307). Wzmiankuje o obecności w tym słowniku wyrazu *družba* tylko w znaczeniu ‘uczestnika w obrzędku weselnym’. Jej uwagi luźno związane z tym słowem omówimy w innym miejscu artykułu.

## 10. Zainteresowanie słownictwem botanicznym – zielniki Orzeszkowej

Pisarka uwielbiała rośliny (zwłaszcza kwiaty i zioła). Zbierała je, zasuszała i układała zielniki – najpiękniejszy znajduje się w zbiorach Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Należy też pamiętać o tym, że zielnik to nie tylko zbiór zasuszonych roślin, ale również dołączone do niego nazwy. W związku z tym Orzeszkowa poznała część polskiego, białoruskiego i łacińskiego słownictwa botanicznego, a zatem wzbogaciła swoją świadomość językową.

Autorka *Nad Niemnem* podczas pisania tej powieści interesowała się nie tylko botaniką: „Dla tej powieści odbyłam w towarzystwie zagrodowych szlachciców i szlachcianek formalne studia botaniki miejscowej tudzież pieśni, bajek, zagadek, podań tutejszego polskiego ludu” (II/l. 48: 11.08.1896 – do Méyeta, s. 29-30). Po ponad roku donosi Karłowiczowi (III/l. 48: 2.11.1887, s. 381-382): „Mam dotąd w zielniku swoim dwieście kilka roślin, co jest bardzo mało w porównaniu z tym, co zebrać można”. Dodaje też, że wszystkie opatrzyła nazwami ludowymi, ale częściowo brakuje łacińskich, bez których „tamte nie będą miały zrozumiałego znaczenia”. Przypuszcza, że mogą istnieć warianty tych nazw oraz że niektóre nazwy są niepewne, ponieważ informatorzy czasem prawdopodobnie improwizowali. Widzi wobec tego potrzebę sprawdzenia tej terminologii botanicznej „u innych”. Powyższe uwagi pozwalają sądzić, że pisarka postępowała jak profesjonalna eksploratorka słownictwa botanicznego. Z następnego listu do Karłowicza (III/l. 50: 18.12.1887, s. 84) dowiadujemy się, że oprócz nazw polskich i łacińskich podaje również w swoich zielnikach nazwy białoruskie, a oprócz tego wykorzystuje do opisu roślin wyjaśnienia chłopek dotyczące „podaniowych, lekarskich i gospodarskich znaczeń”. W 1888 r. Orzeszkowa wysłała do „Wisły” artykuł „o ludziach i kwiatkach znad Niemna” wraz z zielnikiem zawierającym 84 zasuszone rośliny (III/l. 54: 27.10.1888 – do Karłowicza, s. 89). Do tego albumu dołączyła „egzemplarz j a c i c y”<sup>19</sup>. Prosi o ostrożność przy rozpakowywaniu przesyłki, „bo jest to drobiazg nadzwyczajnie delikatny i [...] może się skruszyć”. Pisarce bardzo zależy, aby „jaki naturalista

<sup>19</sup> Jacica to ‘owad podobny do ważki’.

umieścił przy nim w »Wiśle« odpowiednią naukową nazwę”, co należy potraktować jako przejaw szczególnej dociekliwości językowej. Ma nadzieję, że ktoś doda polskie i łacińskie odpowiedniki przy nazwach białoruskich. Obiecuje również, że zwróci się z odezwą „do pań wiejskich na Litwie” o gromadzenie „wiadomości o botanice i medycynie ludowej”. W tym czasie – jak wynika z listu do Pawłowicza (VII/l. 3: 1.10.1888, s. 134) – w najważniejszym zielniku miała „już przeszło 300 roślin z chłopskimi nazwami i przywiązaniem do nich przez lud różnorodnym znaczeniem”. Wzmiankowany artykuł to właściwie rozprawa sporej objętości, którą redakcja „Wisły” opublikowała w kilku częściach (Orzeszkowa 1888-1891).

Po kilku latach jeszcze dwukrotnie wypowiedziała się o swoim zielniku – VII/l. 1, s. 206: 27.04.1890 – do Mokrzejkiej, s. 226 i VII/l. 1: 4.06.1891, s. 226 – do Aleksandrowicza (tutaj wymieniła kilkadziesiąt polskich nazw roślin).

## 11. Wypowiedzi o polszczyźnie północnokresowej

Chodzi o polszczyznę kresową postaci z powieści Orzeszkowej oraz Polaków z Kresów Północno-Wschodnich. Powyżej wspomnieliśmy już, że pisarka prosiła swoich korespondentów, aby zadbali o zachowanie charakterystycznych cech języka jej powieściowych bohaterów, które korekta redakcyjna mogłaby potraktować jako błędy. Według Bogdana Walczaka (2000) i Katarzyny Konczewskiej (2011) autorka *Nad Niemnem* znała dobrze tę odmianę języka regionalnego.

Orzeszkowa nadmienia w liście do Korotyńskiego, że nie zna dobrze mowy szlachty wileńskiej, kowieńskiej i mińskiej, „trochę i niedokładnie lidzką i pińską”, ale za to „bardzo dokładnie” język szlachty powiatu grodzieńskiego (VIII/l. 4: 12.12.1886, s. 146). Uważa „ich mow[ę], ich polszczyzn[ę]” za szczególne cechy wyróżniające. Dostrzega różnice w stosunku do języka ogólnopolskiego, ponieważ „niektórych wyrażen zrozumieć prawie nie można”, a oprócz tego w tej mowie kresowej występują właściwości językowe, które „poczytuje się za nieprawidłowości językowe albo za naleciałości z języków innych”. Zapożyczenia obce to przede wszystkim białorutenizmy, które nazywa rusizmami. Ostatecznie stwierdza: „Jednak po wsłuchaniu się w nią długim i baczny okazuje się ona po prostu starą polszczyzną i zupełnie czystą, tylko tak starą, że po wiele wyrazów chodzić trzeba do Reja lub Górnickiego”. Uwagi o polszczyźnie kresowej znajdują się również w obszernym cytacie zamieszczonym w poprzedniej części artykułu. Poglądy te wprawdzie nie są w pełni fachowe, ale mimo to mogą być uznane za wartościowe, ponieważ w polszczyźnie Kresów Wschodnich rzeczywiście zachowało się sporo

archaizmów peryferycznych. Gdy chodzi o niewielką część szlachty zagrodowej (zwłaszcza najuboższej), Orzeszkowa informuje, że tacy ludzie „chłopieją i w połowie już po rusińsku mówią”. Jest to istotne spostrzeżenie. W mowie szlachty zagrodowej oraz ludności chłopskiej zachodziły w następnych dziesięcioleciach pod wpływem gwar białoruskich i urzędowego języka rosyjskiego zmiany interferencyjne, które spowodowały ukształtowanie się gwar typowo mieszanych. Zwykle określa się je jako polskie gwary północnokresowe, ale w rzeczywistości są to mieszane gwary polsko-białoruskie/polsko-wschodniosłowiańskie (tj. polsko-białorusko-rosyjskie).

Kilka dni wcześniej, w liście do Méyeta (II/l. 53: 8.12.1886, s. 32), pisarka wspomniała, że w jej domu odbyło się wesele służącej z jednym z mieszkańców Bohatyrowicz. O weselnikach pisała: „[...] mówią starą polszczyzną, bez cienia rusycyzmu albo rusinizmu przypominającą koniecznie Reja i Górnickiego”.

Orzeszkowa po kilku latach wypowiada się w podobny sposób o polszczyźnie północnokresowej: „Tłem powieści jest życie zagrodowej szlachty na Litwie, która pośród innych odrębnych właściwości posiada też właściwy sobie język: polszczyznę piękną, jędrną, pełną archaizmów językowych, ale przez inne stany narodu nie używaną i której oryginalności mogłyby panom korektorom wydać się nieprawidłowościami. Próbkę tego języka dałam już w powieści swojej *Nad Niemnem* [...]” (VII/l. 3: 9.05.1891 – do Wawelbergów, s. 213). W powyższym cytacie zawarta jest sugestia, że język szlachty zagrodowej znacznie się różni od języka kresowych chłopów polskich, który uległ silnej białorutenizacji.

W 1889 r. Orzeszkowa wysłała do „Kuriera Codziennego” nowelę „Czy pamiętasz?”. W dołączonym do niej liście prosi, aby zachowano językowe cechy bohatera: „Jeśli »Kurier« drukować ją będzie, zwracam uwagę redakcji na to, że nieprawidłowości i grubości językowe w mowie bohatera noweli są u m y ś l n e, konieczne, i o zachowanie ich stanowczo proszę. Tylko nie trzeba ich podkreślać” (I/l. 33: 26.09.1888 – do Piltza, s. 215). Wypowiedź ta dowodzi, że pisarka darzy szacunkiem mowę kresową.

## 12. Wypowiedzi dotyczące poprawności konkretnych faktów językowych

Wypowiedzi te pochodzą z listów wysłanych w latach 1894-1908; omówimy je i zaprezentujemy w kolejności chronologicznej.

W liście do Bałuckiego (VI/l. 15: 16.01.1894, s. 241) wzmiankuje: „Chyba tylko jak u nas na Litwie mówią u s z y p o s o b i e p o ł o ż y ć i – milczeć”.

Pisarka tylko podejrzewała, że wymieniony frazeologizm jest prowincjonalizmem. Wydaje się, że zwrot ma charakter ogólnopolski.

Frazeologii dotyczy również uwaga w liście do Krzemińskiego, korektora czterotomowego wydania „Pism” Orzeszkowej. Omawiamy ją w tym miejscu, chociaż mogła się znaleźć w części artykułu, która dotyczy akrybii korektorskiej. Pisarka najpierw upiera się przy swojej wersji, dokładnie opisuje semantykę zwrotu, ale ostateczną decyzję pozostawia korektorowi.

„Wyrazy, o które Pan zapytuje, brzmieć powinny: »gadzina staje«. Nie »staje się«, ale »staje«. Co znaczy: taka złość go ogarnia, że jak wąż rozdrażniony wyprostowuje się i syczy. Wyrażenie to po wielokroć w ustach ludzi przedstawionych w powieści słyszałam i wydaje mi się ono malowniczym i zwięzłym. Odpowiada to może wyrażeniom: »koń dębem staje«, »człowiek (ze zdumienia lub przestachu) słupem staje« itp. Zresztą, jeżeli w tej prowincjonalnej i ludowej, jakby Francuz powiedział, *locution* jest jakiś fałsz językowy, którego ja nie jestem w stanie dopatrzeć, proszę Szanownego Pana rozporządzić się tymi wyrazami według woli i przerobić je na »gadzina staje« lub inaczej” (VIII/l. 9: 23.11.1898 – do Krzemińskiego, s. 209).

Korektorzy książki zamierzali ujednoczyć końcówkę przymiotnikową *-ym* || *-im* w narzędniku i miejscowniku l. poj. rodzaju męskiego i nijakiego. Wiadomo, że dzieje tych form (oraz narzędnika l. mn. trzech rodzajów) w historii języka polskiego są skomplikowane (Klemensiewicz 1999: 617-618). W tym miejscu możliwe jest przedstawienie wzmiankowanego zagadnienia tylko w dużym uproszczeniu.

Wahania w użyciu powyższych form w okresie średniopolskim skłoniły Onufrego Kopczyńskiego do przyjęcia zasady, że w l. poj. w obu przypadkach końcówkę *-ym* || *-im* mają rzeczowniki rodzaju męskiego, nijakiego zaś *-em*; w narzędniku l. mn. przymiotnikowe formy męskoosobowe *-ymi* || *-imi*, niemęskoosobowe zaś *-emi*. Edward Sochański w 1861 opowiedział się za wyłącznym stosowaniem form *-ym* || *-im* oraz *-imi* niezależnie od rodzaju gramatycznego. Pod koniec XIX w. Akademia Umiejętności poparła zalecenie Kopczyńskiego, natomiast Adam A. Kryński opowiedział się za tym przepisem w zakresie l. poj., w l. mn. zaś postulował wyłącznie *-emi*. Dopiero reforma z 1936 r. usankcjonowała stan, który obowiązuje do dzisiaj: w l. poj. wyłącznie *-ym* || *-im*, w l. mn. wyłącznie *-ymi* || *-imi*.

Na początku XX w. w praktyce językowej istniały niewątpliwie wahania w użyciu powyższych form. Orzeszkowa popierała (przynajmniej w obrębie l. poj.) normę poprawnościową Akademii Umiejętności i Kryńskiego. W jej wypowiedzi niejasne jest sformułowanie „[u]jednostajnienie szóstego przypadku” oraz



nieprofesjonalne uwagi o szkodliwym wpływie ujednoliconych końcówek na eufoniczną stronę wyrażen językowych. Cytat z listu do Posnera:

„Kwestia pisowni jest dla mnie nieco drażliwą, bo zmusza mię do wyznania, że nie jestem stronniczką tej, którą przyjęło za swoją *Ogniwo*. Ujednostajnienie szóstego przypadku rzeczowników męskich i nijakich (szerokim mieczem, szerokim oknem, pięknym człowiekiem, pięknym dzieckiem itp.) może być akademickim lub nieakademickim, lecz zubożając język o jedno zróżnicowanie dźwięków i o znaczną ilość samogłosek otwartych dla stylistyki i melodyjności języka jest szkodliwym. Sto akademii nie zdołałoby mię przekonać, że dla etymologicznych wywodów, czyli, bądź co bądź, dla litery martwej, trzeba psuć fonetyczność języka, wyrobioną instynktem i samym życiem tych, co nim mówią i piszą. Jest to moje zdanie i mój smak, którym trzymam się w pisaniu własnym. Ale w stosunku do naszej książki, wypowiadając otwarcie, co mniemam, nie zabieram w stopniu najmniejszym głosu roz[s]trzygającego. Niech Szanowni Panowie ostatecznie decydują” (I/l. 29: 16.03.1904, s. 264).

Ciekawa jest wzmianka o nadużywaniu zaimków w języku potocznym pewnej osoby niezbyt dobrze znającej polszczyznę:

„Przychodzi mi w tej chwili na pamięć lekarz pewien, Żyd ziemczony, który mię w czasie owych halucynacji leczył, a źle po polsku mówiąc, okropnie zaimków nadużywał; więc gdy ktoś z domowych zaczął przed nim na moje nerwy narzekać, wskazując na mnie, flegmatycznie zawyrokował: żeby o n a takich nerwów nie miała, to by ona tak nie pisała” (V/l. 44: 8(21). 1908 – do Bochwica, s. 73).

Nie chodzi tutaj jednak tylko o problem nadmiaru zaimków w komunikacji językowej, ale także o brak umiejętności posługiwania się formą godnościową (grzecznościową) *pani*.

Interesujące rozważania o możliwości i potrzebie wzbogacania polskiego słownictwa i znaczeń wyrazowych znajdują się w liście do Skirmuntta, mało znanego poety, który – jak można przypuszczać – użył w swoim utworze wyrazu *družba* w znaczeniu ‘przyjaźni’, dotąd nieznanym polszczyźnie. Pisarka zachęca poetę, aby zachował znaczenie wyrazu, ponieważ wzbogaca polszczyznę. I tym razem przytoczymy obszerny cytat:

„Przeselałm też wiadomość o *družbie*. Jest wyraz ten w słowniku Lindego, ale niestety, zastosowany tylko do uczestnika w obrzędku weselnym, a przyjaźni nie nazywano w starej polszczyźnie *družbą*. Szkoda! Wyraz brzmi ładnie i ton ma silniejszy.

Ale z drugiej strony nie wiem, czy istnieje prawo jakie, które by wzbraniało wprowadzać do mowy ojczystej wyrazy nowe. Może to być chyba prawo okolicznościowe, chwilowe, z chwilowych okoliczności pochodzące. Bo właściwie poeci, może nawet w ogóle pracownicy literatury pięknej dzierżą zaszczyt i prawo wzbogacania języka, tworzenia nie tylko pojęć, ale i form, które je mają wyrazić. Czy wobec tego, że Kochanowski używał słowa *nie lża* [nie lza, nie lża ‘nie można’ – K. i T. L.], poecie współczesnemu nie można przyjaźni nadać drugiego imienia *druźba*? Mnie się zdaje, że wyraz ten pozostać winien w pięknym wierszu Pana, tak jak go Panu podało natchnienie. Jeżeli zaszczepli się w mowie naszej, mowa się wzbogaci, jeżeli nie, poezje Pana, w piękne myśli i słowa bogate, nie stracą nic na tym. Może ktoś z purytanów sarknie, ale na to poeta królem jest, aby z góry spoglądał na policjantów. Bo że jesteśmy teraz pod panowaniem policji *sui generis*, swojskiej, literackiej, mam świeży dowód na sobie” (VIII/l. 5: 12.06.1905, s. 307-308).

### 13. Kontakty z wybitnymi filologami i językoznawcami

Orzeszkowa wielokrotnie korespondowała z Karłowiczem, zachowało się też kilka jej listów do Jana Baudouina de Courtenay. Nie korespondowała z Josifem Mikkołą, ale w Grodnie w 1895 r. spotkała się z nim i jego żoną.

Karłowicz (1836-1903) ukończył studia na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu Moskiewskiego; później studiował w Paryżu, Heidelbergu, Brukseli i Berlinie. Zajmował się etnografią, muzykologią, dialektologią, onomastyką, leksykografią. Był najważniejszym współautorem *Słownika warszawskiego* (t. 1-8, Warszawa 1900-1927), rozpoczął wydawanie *Słownika gwar polskich* (t. 1-6 – ukończony przez H. Łopacińskiego, W. Taczanowskiego i J. Łosia). Orzeszkowa informowała go o wielu sprawach związanych z jej pracą pisarską oraz prosiła o rady w kwestiach językowych. W niniejszym artykule często powołyaliśmy się na jej listy do Karłowicza.

Baudouina de Courtenay (1845-1929) uważa się za jednego z prekursorów nowoczesnego językoznawstwa. Wystarczy wzmianka, że zajmował się językami słowiańskimi (polskim, rosyjskim i słoweńskim), językoznawstwem indoeuropejskim oraz teorią języka. Uczony popierał kandydaturę Orzeszkowej do Nagrody Nobla.

Autorka *Nad Niemnem* wzmiankuje w liście do Posnera (I/l. 34: 7.07.1904, s. 267), że wybitny uczony jest jej dawnym, dobrym znajomym. W 1898 r. powiadamia Ostromecką (VII/l. 5: 15.10.1898, s. 155): „U nas było trochę gości. Prof. Baudouin bawił pół dnia i wydał mi się sympatycznym bardzo. Rozmawia przyjemnie, ma

wiele dobroci w uśmiechu, a smutku w oczach. Wydaje się znużonym i cierpiącym moralnie raczej niż fizycznie, pomimo to jest dość wesołym. Dziś otrzymałam list od niego już z Krakowa, ze wskazówkami językowymi, o które prosiłam”. O tym samym spotkaniu z Baudouinem powiadamia Méyeta (II/1. 214: 20.10.1898, s. 175): „Wczoraj zatrzymał się tu na cały dzień, w drodze do Petersb[urga] do Warsz[awy], profesor Baudouin de Courtenay. Ogromnie miły i dobry człowiek z umysłem filozoficznym, umiarkowanym i pełnym pobłażliwości dla ludzi”.

Jeśli chodzi o wskazówki językowe od Baudouina, to sprawę wyjaśnia list Orzeszkowej do wybitnego językoznawcy, w którym chodzi o zagadnienia językoznawcze. Baudouin wysłał pisarce swoją broszurę *Jedna z kwestii spornych pisowni polskiej* (Warszawa 1890). A oto odpowiedź Orzeszkowej na jego list:

„Serdeczne podziękowanie za broszurę, którą od początku do końca przeczytałam. Jestem przekonana i odtąd zawsze pisać będę Marja, kurjer, Austrja, nie dzielając obaw tych panów, aby wyrazy te przemieniły się na Marza, Kurzer i Austrza. Kwestie ortograficzne nie są zapewne najważniejszymi zagadnieniami bytu ludzkiego na ziemi, jednak pisarza niepokoić muszą, niekiedy mocno” (VIII/1. 8: 3.11.1898, s. 63).

Po raz ostatni zwróciła się do Baudouina z prośbą o poradę językową w 1903 r. Chodziło o to, czy wyraz *przędza* ma formę liczby mnogiej. Wywody pisarki pokazują, jak głęboko wnikała w istotę słowa. Oto obszerny cytat z jej listu:

„Mam wydać w tych czasach tom nowel swoich i chcę mu dać tytuł: *Przędze*. Najniespodziewanej w świecie tytuł ten spotkał się z opozycją wydawcy, który, wespół z kilku innymi osobami, utrzymuje, że wyraz *przędza* nie używa się w liczbie mnogiej, a raczej, że przepisy językowe pozwalają na tę liczbę mnogą tylko poetom, w razie gdy im to do rymu jest potrzebne. Czy to prawda? Mnie zdaje się bowiem, że spotykała nieraz u autorów wzorowych wyraz: *przędze*, i że w mowie potocznej jest on często używany. Prząść można przecież rozmaicie: grubo, cieniej, najcieniej, i farbować przedzę na kolory rozmaite; a – jeżeli zobaczymy kawałki przedzy rozmaitych grubości i kolorów, czyż mówiąc o nich nie nazwiemy ich: przedzami? Bardzo być może jednak, że się mylę i że ci panowie mają rację; nie chcę przecież im ustąpić wprzód, aż się o tym przekonam. I nie dla płonego wyrazu upieram się przy swoim, ale dla zasady; przykro bowiem jest trochę po trzydziesto-kilkoletniej pracy autorskiej być musztrowaną nadaremnie. A jeżeli znowu uwaga słuszną jest, to się do niej zastosuję. Ogromnie wdzięczna będę Panu za roz[s]trzygnięcie kwestii: czy nie sprzeciwię się przepisom albo duchowi języka polskiego, nadając zbiorowi nowel tytuł: *Przędze*, tak jak inne

nazwałam: *Iskry* i *Chwile*? Wiem dobrze, że zabieram panu czas drogocenny, ale Pan mi przebaczy to? nieprawdaż? Na wielkiej powadze słowa Pana chcę w tym czy owym kierunku wesprzeć się, jak na opoce” (VIII/1.12: 20.03. [1.02.(5.03.)]1903, s. 66-67).

Warto również odnotować wizytę Mikkoli (1866-1946), wybitnego slawisty fińskiego, który wraz z żoną odwiedził Orzeszkową w 1895 r. (II/1. 136: 29.09.1895 – do Méyeta, s. 78-79). Jest znany w slawistyce m.in. z prac o kontaktach języków słowiańskich z językami zachodniofińskimi i rosyjskiego z wschodniofińskim, o fonetyce języka prasłowiańskiego oraz akcencie języków zachodniosłowiańskich. Mikkola nauczył się później dobrze języka polskiego; po pierwszej wojnie światowej przebywał w Polsce jako fiński dyplomata. Żona uczonego przełożyła po latach na język fiński nowelę Orzeszkowej *Siteczko*. Cytat z listu do Méyeta:

„Miałam też wizytę bardzo osobliwą: parę Finów czystej krwi, z Helsingforsu, państwa Mik[k]ola. On jest docentem uniwersytetu tamtejszego, ona 23-letnia, piękna jak zjawisko nadprzyrodzone, rozumna, pełna wszelkiego wdzięku. Czytali moje powieści po szwedzku i po niemiecku. Zaciekawili się małą osobą moją i jadąc do Włoch – zajechali do Poniemunia. Nie umieją po polsku ani słowa, po francusku tylko rozumieją, niemieckim tylko władają zupełnie, więc rozmowa była dwujęzyczna: francusko-niemiecka. Niemniej bawiliśmy się z sobą wybornie i odwiedziny te pozostawiły nam wspomnienie uroczne” (II/1. 136: 29.09.1895, s. 78-79).

## 14. Podsumowanie i wnioski

Tworzywem utworów literackich jest język, którym wybitni pisarze potrafią się skutecznie posługiwać, aby osiągnąć cel artystyczny. Na tę umiejętność wpływa w decydujący sposób świadomość językowa najbardziej znanych twórców literatury. Jednak tylko niektórzy pisarze przedstawiają w wypowiedziach pisanych (np. w korespondencji i publicystyce) przemyślenia o własnym języku osobniczym, o języku ogólnonarodowym i o językach obcych, angażują się w obronę języka (gdy jego byt jest zagrożony), interesują się językoznawstwem i zabierają głos w kwestiach językowo-gramatycznych. Orzeszkowa należy do tej grupy pisarzy. Jej poglądy „lingwistyczne” wprawdzie nie wzbogacają historii polskiego językoznawstwa, ale dowodzą, że pisarka traktowała język jako szczególną wartość w życiu kulturalnego człowieka.

Sprawność językową autorka *Nad Niemnem* zawdzięczała swojemu życiorysowi językowemu – edukacji domowej i nauce na pensji, samokształceniu, „pochłanianiu” literatury polskiej i przekładów literatury obcej, czytaniu innych odmian piśmiennictwa – pamiętników, prozy naukowej i prasy, bezpośrednim rozmowom i korespondencji z ludźmi wykształconymi, wsłuchiowaniu się w regionalną mowę potoczną i ludową. Znajomość kilku języków obcych (zwłaszcza francuskiego i rosyjskiego) i lektury obcojęzyczne intelektualizowały jej idiolekt oraz skłaniały do teoretycznych refleksji nad istotą polszczyzny i innych języków.

Orzeszkowa była obrończynią polskości i propagatorką języka polskiego w zaborze rosyjskim. Dbała o poprawność i sprawność językową swoich utworów, starannie przeprowadzała korekty drukarskie, oceniała język i styl pisarzy, interesowała się słownictwem ludowym (zwłaszcza botanicznym), znała i ceniła Słownik Lindego, wypowiadała się o poprawności konkretnych faktów językowych i o istocie polszczyzny północnokresowej. O zainteresowaniu problematyką językoznawstwa świadczą także jej osobiste i korespondencyjne kontakty z wybitnymi filologami i językoznawcami – Karłowiczem oraz Baudouinem de Courtenay.

#### Bibliografia

1. Bachórz J., *O antroponimii „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Twórczość Elizy Orzeszkowej i białoruska kultura*, red. S. Musijenko, Grodno 2002, s. 18-29.
2. Baczewski A., *Natura – człowiek – naturalizm. O powieściach wiejskich Elizy Orzeszkowej: „Niziny”, „Dziurdziowie”, „Cham”*, Rzeszów 1996.
3. Birkenmajer J., *Żeromski jako lingwista*, „Język Polski” 1926, XI, s. 129-136, 168-176.
4. Borkowska G., *Dialog powieściowy i jego konteksty (na podstawie twórczości Elizy Orzeszkowej)*, Wrocław 1998.
5. Chrzanowski I., *Niemcewicz jako miłośnik i obrońca mowy ojczystej*, „Prace Filologiczne” 1927, XII, s. 26-274.
6. Detko J., *Orzeszkowa wobec tradycji narodowowyzwoleńczych*, Warszawa 1965.
7. Detko J., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1971.
8. Głuszkowski M., *Całościowe badania społeczności językowych*, „LingVaria” 2018a, XIII, 1 (25), s. 227-241.
9. Głuszkowski M., *Rural Sociology and ‘Rural’ Linguistics. The Biographical method in the Study of Dialects and Languages in Contact*, „Eastern European Countryside” 2018b, 24, s. 44-62.
10. Handke K., *Regionalizmy w korespondencji Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Język i jego odmiany w aspekcie porównawczym*, Wrocław 1986, s. 105-117.
11. Handke K., *O właściwościach prywatnego języka Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, red. J. Paszek, Katowice 1989, s. 104-150.
12. Handke K., *Czy można mówić o rusycyzmach w prywatnym języku Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. VI: *Między Wschodem a Zachodem*, cz. IV: *Zjawiska językowe na pograniczu polsko-ruskim*, Lublin 1992, s. 289-298.

13. Handke K., *Różne odmiany w języku Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VII, red. J. Rieger, Wrocław 1993, s. 43-51.
14. Jankowski E., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964.
15. Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, wyd. VII, Warszawa 1999.
16. Kłosiński K., *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*, Katowice 1990.
17. Konczewska K., *Język kresowych bohaterów Elizy Orzeszkowej a współczesny język polski na Grodzieńszczyźnie*, [w:] *Творчество Елизы Ожэшко в эстетическом пространстве современности*, Grodno 2011, s. 246-253.
18. Konczewska K., *Eliza Orzeszkowa a Grodzieńszczyzna – studium pamięci*, [w:] *Sekrety Orzeszkowej*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, I. Wiśniewska, Warszawa 2012, s. 172-181.
19. Konczewska K., „Dalibóg, ubij mię na ciele i duszy”. *Językowy obraz religijności szlachty grodzieńskiej w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *W kręgu dawnej polszczyzny*, t. 1, pod red. E. Horyń, E. Zmudy, Kraków 2015, s. 101-111.
20. Koniusz E., *Polszczyzna kresowa w „Nad Niemnem”*, [w:] *W świecie Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1990, s. 258-264.
21. Kurkowska H., 1951, *Składnia w utworach Orzeszkowej*, „Poradnik Językowy” 1951, z. 8, s. 1-9; z. 10, s. 1-7.
22. Lewaszkiwicz T., *Poprawki i uzupełnienia redaktorów w drugim wydaniu Słownika języka polskiego S. B. Lindego*, „Studia Polonistyczne UAM” 1973, I, s. 65-76.
23. Lewaszkiwicz T., *Autorskie poprawki i uzupełnienia w drugim wydaniu Słownika języka polskiego S. B. Lindego*, „Studia Polonistyczne UAM” 1975, II, s. 93-104.
24. Lewaszkiwicz T., *Życiorys językowy Adama Mickiewicza a problem monografii jego języka*, [w:] *Język polski – między tradycją a współczesnością. Księga jubileuszowa z okazji stulecia Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, red. E. Horyń, E. Młynarczyk, P. Żmigrodzki, Kraków 2021, s. 493-504.
25. Lizisowa M. T., *Ekspresywne akty mowy w powieści Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Творчество Елизы Ожэшко в эстетическом пространстве современности*, Grodno 2011, s. 224-235.
26. Obsulewicz-Niewińska B., *Rzymscy bohaterowie Elizy Orzeszkowej*, Lublin 2003.
27. Orzeszkowa E., *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, „Wisła” 1888, t. II, s. 1-15, s. 675-703; 1890, t. IV, s. 1-31; 1891, t. V, s. 225-250.
28. Pawlukiewicz A., *Zapozyczenia białoruskie w powieści E. Orzeszkowej „Dziurdziowie”*, [w:] *Twórczość Elizy Orzeszkowej i białoruska kultura*, red. S. Musijenko, Grodno 2002, s. 93-104.
29. Pihan A., *Poglądy J. I. Kraszewskiego na język i jego praktyka pisarska*, [w:] *Język. Teoria. Dydaktyka*, red. M. Preizner, Kielce 1990, s. 103-113.
30. Pisarek W., *Świadomość językowa*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. III, red. S. Urbańczyk i M. Kucała, Wrocław 1999, s. 394.
31. Polański K., *Świadomość językowa*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993, s. 544.
32. Rudnicka-Fira E., *Językoznawczy warsztat badań nad twórczością Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Творчество Елизы Ожэшко в эстетическом пространстве современности*, Grodno 2011, s. 204-215.
33. Rzepka W. R., Walczak B., *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, „Studia Polonistyczne” 1992, XVIII/XIX, s. 147-168.
34. Sawicka J., „*Filozofia słowa*” *Juliana Tuwima*, Wrocław 1976.
35. Seniów A., *Językowa kreacja świata kobiet w wybranych powieściach Elizy Orzeszkowej*, Szczecin 2012.

36. Skorupska-Raczyńska E., *Funkcja barw w językowej kreacji postaci w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Twórczość Elizy Orzeszkowej*, red. K. Stępnik, Lublin 2001, s. 93-108.
37. Skorupska-Raczyńska E., *Barwy świata natury w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, „*Studia Językoznawcze*” 2002, t. 1, s. 339-354.
38. Skorupska-Raczyńska E., *Kolorystyka dworu i zaścianka w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, „*Studia Językoznawcze*” 2006a, t. 5, s. 199-215.
39. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja lasu w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, *Zeszyty Naukowe PWSZ*, z. 1, Gorzów Wielkopolski 2006b, s. 137-146.
40. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja nadniemiejskiej wsi w „Chamie” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Leksykalno-stylistyczne zjawiska w polszczyźnie ogólnej*, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rychter, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 85-97.
41. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja uczuć dziecka w XIX-wiecznej literaturze polskiej na przykładzie wybranych nowel i opowiadań Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Cierpienie dziecka*, red. E. Skorupska-Raczyńska, G. Cyran i D. Jastrząb, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 113-123.
42. Skorupska-Raczyńska E., *Obraz ludowej religijności w powieściach chłopskich Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 2, red. G. Cyran i E. Skorupska-Raczyńska, Szczecin 2009, s. 295-312.
43. Skorupska-Raczyńska E., *Językowy obraz szlacheckiej XIX-wiecznej religijności w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. III, red. G. Cyran i E. Skorupska-Raczyńska, Szczecin 2010, s. 145-164.
44. Skorupska-Raczyńska E., *Idiomy, frazemy i paremie w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Ścieżkami pięknej polszczyzny*, red. L. Mariak i A. Seniów, Szczecin 2011, s. 243-256.
45. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja matki w Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej*, „*Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria językoznawcza*” 2013a, t. 12, s. 189-205.
46. Skorupska-Raczyńska E., Słowiński P., *Językowa kreacja powstania styczniowego w Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Powstanie styczniowe w polskiej myśli humanistycznej. Dziedzictwo w kulturze, języku, literaturze, sztuce i prasie*, red. L. Mariak i J. Rychter, Szczecin 2013b, s. 205-222.
47. Skorupska-Raczyńska E., *Kreacja ojca w powieściach nadniemieńskich Elizy Orzeszkowej (studium językowo-stylistyczne)*, Gorzów Wielkopolski 2013c.
48. Skorupska-Raczyńska E., *Barwy w językowej kreacji ojca w powieściach nadniemieńskich Elizy Orzeszkowej*, „*Studia Językoznawcze*” 2014a, t. 13, s. 211-228.
49. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja wsi a miasta w powieściach Elizy Orzeszkowej (na materiale utworów z lat osiemdziesiątych)*, [w:] *Tekst artystyczny w badaniach lingwistycznych*, red. E. Skorupska-Raczyńska, M. Maczel, J. Żurawska-Chaszczyńska, Gorzów Wielkopolski 2014b, s. 167-178.
50. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja rodziny żydowskiej w powieści „Meir Ezofowicz” Elizy Orzeszkowej*, „*Studia Językoznawcze*” 2015, t. 14, s. 311-332.
51. Skorupska-Raczyńska E., *Językowa kreacja świata w utworach Elizy Orzeszkowej (wybrane zagadnienia)*, Gorzów Wielkopolski 2016.
52. Skorupska-Raczyńska E., *Barwy żydowskiego miasteczka w powieści „Meir Ezofowicz” Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Aksjomaty i dylematy w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej*, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 121-143.
53. Sokólska U., *Język jako przedmiot refleksji w pismach Melchiora Wańkowicza*, [w:] *Język pisarzy: problemy metajęzyka i metatekstu*, t. 6, red. T. Korpysz, A. Kozłowska, Warszawa 2015, s. 183-197.

54. Sokółska U., „*O mowu polska, ty ziele rodzime...*”. *Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*, Białystok 2017.
55. Świerzewski S., *Kraszewski w obronie języka polskiego. Poglądy Kraszewskiego na historię języka w „Rysie dziejów języka polskiego”*, z. 2, 1954, s. 24-31.
56. Trypućko J., *Źródła języka Mickiewicza*, [w:] *Adam Mickiewicz (1855-1955). Księga w stulecie zgonu*, Londyn 1958, s. 315-348.
57. Urbańczyk S., *Językoznawstwo polskie I połowy XIX wieku*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, Wrocław 1959, s. 487-516.
58. Walczak B., *Adama Mickiewicza Pomysły etymologiczne*, [w:] *Studia nad językiem Adama Mickiewicza*, red. M. Białoskórska, L. Mariak, Szczecin 1998, s. 113-126.
59. Walczak B., *Mickiewicz – paleoslawista*, „Prace Filologiczne” 1999, XLIV, s. 535-544.
60. Walczak B., *Język Bohatyrowiczów (socjolekt szlachty zaściankowej w „Nad Niemnem”)*, [w:] *Literatura – kultura – język. Z warsztatów badawczych*, red. J. Rećka, Zielona Góra 2000, s. 269-289.
61. Zwoliński P., *Uwagi o języku Marcina Bielskiego*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3: *Historia języka*, cz. 1, Warszawa 1960, s. 61-106.
62. Zwoliński P., „*Życiorys językowy*” *Tarasa Szewczenki*, „*Slavia Orientalis*” 1964, XIII, 4, s. 383-392.
63. Zwoliński P., „*Życiorys językowy*” *Iwana Kotlarewskiego*, „*Slavia Orientalis*” 1970, XIX, 2, s. 165-177.

**Language awareness, caring about language,  
and linguistic interests of Eliza Orzeszkowa in light of her letters**

**Abstract**

The raw material for this article came from the nine volume edition of letters written by Orzeszkowa to her friends, acquaintances, publishers etc. The authors reveal and review the authoress' statements concerning her own literary works and the language used to translate them, while also discussing the meticulousness of proofreaders and Orzeszkowa's mastery of foreign languages. Other issues include the writer's attitude to the Russian language, Russian culture and Russification of Poles, her role in defending of the Polish spirit and promoting the Polish language, her opinions on other writers and their language, statements about the Linde dictionary, interests in botanical nomenclature, mentions of north Borderlands Polish dialect, reflections on the correctness of specific language facts, contacts with eminent philologists and linguists.

**Keywords:** E. Orzeszkowa, linguistic interests of writers, the struggle against Russification of Poles in the Russian partition